Nr. 349. We Lwowie Sobota dnia 17. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączajac niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli), 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Prezydent, gabinet — a izba.

Lwów 16. grudnia.

Wszystkie głosy republikańskie wersalskiego kongresu elekcyjnego skupiają się około nazwiska Carnota, który wolą wszystkich republikanów proklamowany został prezydentem rzeczypospolitej francuskiej. Sadi Carnot nie należał wprawdzie nigdy do najwybitniejszych reprezentantów obozu republikańskiego, nie olśniewał ani zdolnościami politycznemi, ani swadą oratorską, był z zawodu inżynierem i jako minister robót publicznych i finansów sprawował swoje agendy ze znajomością rzeczy i fachowca, mimo to przyjęto wybór jego na najwyższą godność w republice najwyższą radością. Łatwo zrozumieć, co wywołało ogólną radość. Okoliczności, które towarzyszyły przesileniu prezydjalnemu i ostatecznemu ustąpieniu Grevy'ego w świeżej są jeszcze pamięci. Sprawa zięcia była tylko ostatnim i bezpośrednim impulsem. Właściwego powodu szukać należy głębiej. Rozdwojenie w obozie republikańskim było właściwym powodem — spekulacje pana Wilsona ułatwiły tylko radykałom francuskim wymierzenie ostatecznego ciosu. Grevy ustąpił — w dzień później zebrał się w myśl konstytucji kongres w Wersalu dla dania Francji nowego naczelnika. Rozdwojenie, które było pierwszą i główną — a może i jedyną przyczyną upadku sędziwego i wielce około rzeczypospolitej zasłużonego Grevy'ego. wystąpiło na kongresie w całej grozie i zatrważającej pełni. Kilkakroć szli senatorowie i deputowani do urny wyborczej — nadaremnie. Ani jedno nazwisko nie otrzymało koniecznej absolutnej większości. Sytuacja była przy[illegible], nieznośna. Wtem wymieniono nazwisko Sadi Carnota. Nazwisko to w historji republikańskiej dobrze zapisane — i nazwisko to wyszło przy ostatecznem głosowaniu wszystkiemi głosami [illegible]. Zgodę tę uważano jako zapowiedź koncentracji republikańskiej.

Zdawało się, że ci, którym wolą narodu poruczoną została piecza nad dobrem i powodzeniem instytucyj republikańskich, zrozumieli wreszcie, że spory ich i waśnie z ogromną są połączone szkodą dla dobra państwa, że spostrzegli wreszcie, iż jest ktoś trzeci, który gotów z ich walk i kłótni skorzystać. W ten sposób zdaje się zrozumiał sam Sadi Carnot swój wybór na prezydenta rzeczypospolitej i z tego wychodząc założenia napisał pierwsze swoje orędzie do senatu i izby deputowanych. Wybór jego nakłada mu ciężkie w obec kraju obowiązki, jest wyrazem ogólnego pragnienia, aby wszelkie powody do rozdwojenia zostały usunięte. Troska o żywotne interesa ojczyzny, o jej znaczenie i wpływ w Europie wymagają tej jedności. Ta patrjotyczna myśl skoncentrowała wszystkie głosy republikańskie około jednego nazwiska, a rząd będzie się starał ułatwić owe porozumienie. Takiemi słowy rozpoczyna nowy prezydent swoje orędzie, odczytane przez nowego prezydenta gabinetu, senatora Tirarda. Czy się ziszczą pragnienia orędzia, czy na prawdę usunięte zostaną wszelkie powody rozdwojenia między republikanami, czy koncentracja republikańska, która się tak ładnie zapowiedziała na kongresie podczas wyboru prezydenta rzeczywiście zostanie osiągnięta?

Są to pytania, które sobie w tej chwili zadaje każdy dbały o interes swojej ojczyzny Francuz, nie mogąc na nie otrzymać zadawalniającej odpowiedzi. Zachowanie się republikanów od chwili wyboru do dnia dzisiejszego, bynajmniej nie przemawia za tem, że ziszczą się nadzieje wyrażone w orędziu prezydjalnem. Nadaremnie i napróżno udawał się Carnot do najwybitniejszych reprezentantów republikańskich w parlamencie, powierzając im misję złożenia gabinetu, któryby mógł być wyrazem owej koncentracji republikańskiej, która się objawiła przy jego wyborze. Każdy podejmował się powierzonego zadania, aby po bezowocnych staraniach złożyć napowrót w ręce prezydenta poruczony mandat. Oportuniści i radykalni nie mogli się mimo najszczerszych chęci prezydenta w odpowiedni sposób podzielić tekami ministerjalnemi. Jedni i drudzy windykowali dla siebie zasługę wyboru Carnota na prezydenta rzeczypospolitej, uzurpując sobie prawo do najważniejszych foteli w gabinecie. Rozdwojenie więc dawniejsze wystąpiło na nowo w całej dawnej formie. Po długich wreszcie trudach udało się panu Carnotowi spowodować pana Tirarda do złożenia gabinetu i odczytania jego orędzia w izbie. Przyjęcie, jakiego doznał gabinet wraz z orędziem, było nad wyraz chłodne. Radykaliści tylko chwilowo zaniechali bezwzględnej swojej opozycji i uważają gabinet Tirarda za gabinet przejściowy. Na ich poparcie może liczyć tylko ten gabinet, który na swoim sztandarze wypisze program lewicy radykalnej, czyli mówiąc innemi słowy, którego prezydentem będzie pan George Clemenceau; o kompromisach żadnych słyszeć nie chcąc, już teraz kazał on ogłosić swoim organom, że tylko wówczas będą głosowali za prowizorycznym budżetem, przedłożonym przez nowy gabinet, jeżeli z uchwaleniem budżetu nie będzie połączona kwestja zaufania izby. Nowy gabinet jest więc w całem tego słowa znaczeniu gabinetem za wypowiedzeniem. W chwili, w której pan Clemenceau uzna to za stosowne pojawi się zapewne w izbie wniosek lub interpelacja, która spowoduje pana Tirarda do wręczenia panu Carnotowi podania o dymisję.

W obec takiego stanu rzeczy trudno się dziwić, że w sferach kompetentnych zaczynają się nad tem zastanawiać, czy w ogóle dalsze rządy z taką Izbą są możliwe. Kryzis, która przybiera charakter chroniczny, szkodzi w nadmierny sposób powadze i znaczeniu Francji, podkopuje jej wpływ w szeregu [illegible] mocarstw europejskich. Nie ma już chyba teraz we Francji osobistości, któraby była w stanie złożyć rząd stały i trwały. Stosunki parlamentarne stały się wprost nieznośnemi — a jako jedyny ratunek okazuje się rozwiązanie izby. Środek to wprawdzie nadto radykalny, zwłaszcza w republice, ale są choroby, które tylko takiemi środkami mogą być leczone.

„Aber freilich — Courage müssten wir haben!“

„...Lecz co prawda — musielibyśmy mieć odwagę!...“

Temi słowy, wypowiedzianemi z fantazją i szczerością żołnierską, zakończony jest obszerny a pyszny w swoim rodzaju artykuł wstępny w ostatnim numerze *Pester Lloyda*, pióra — jak to wyraźnie w adnotacji powiedziano — c. k. oficera sztabowego. Artykuł ten poruszy niezawodnie tyle żółci, obudzi taką pasję straszliwą w dziennikach rosyjskich, że przygotowani być możemy na istną powódź odpowiedzi i nie tak rychło ułożą się fale militarno-politycznej polemiki półurzędowców zarówno w Austrji, jak Rosji, wzburzone niniejszym popisem publicystycznym austrj. sztabowca. To pono wystarcza, aby rzecz tę w możebnem streszczeniu (a żałujemy bardzo, że dla braku miejsca musimy sobie odmówić satysfakcji, przytoczenia artykułu tego w całej jego rozciągłości) podać czytelnikom naszym. Zanim to jednak uczynimy, chcielibyśmy na jedno jeszcze zwrócić uwagę. Skoro taki *Pester Lloyd*, organ stanowczo półurzędowy, zamieszcza w swoich łamach na miejscu naczelnem artykuł, w którym autor pobrzękując ostrogami i pałaszem, usiłuje dowieść przez 2 + 2 = 4, że Austro-Węgry nie tylko nie mają przyczyny lękać się przed potęgą Rosji, lecz owszem wszystkie szanse ewentualnej wojny z tym sąsiadem, są po stronie habsburgskiej monarchji — więc — co swoją drogą z przyjemnością konstatujemy — widocznie w austro-węg. ministerstwie spraw zewnętrznych dokonały się ostatniemi czasy doniosłe zmiany pod względem przekonań i tradycyjnej polityki zapoznawania sił własnych, owej historycznej niewiary w siebie — czego każdy sprzyjający interesom Austro-Węgier, z całego serca tylko pogratulować może. Epokę w historji Austrji stanowić będzie hr. Kalnoky, jeśli konsekwentnie wytrwa przy tych zmianach, a o czem pragniemy dziś dusznie być przekonani!...

Wracamy do artykułu tego c. k. oficera sztabowego.

Zaczyna tedy rzecz swoją od skonstatowania faktu, że od chwili silniejszego zaciśnienia węzłów sprzymierzeńczych pomiędzy Austrją a Niemcami, jeszcze przed przyłączeniem Włoch do tej „dwójki“, Rosja w obec znacznego ostudzenia się jej przyjaźni z Bismarkiem, zaczęła gorliwie pracować nad ufortyfikowaniem swojego terytorjum pogranicznego, co w obec jej niekorzystnego strategiczno-geograficznego położenia naprzeciw potrójnemu sojuszowi, jest rzeczą zupełnie naturalną. W ten sposób powstał stopniowo polski czworobok, a raczej trójkąt forteczny: Warszawa, Nowo-Georgiewsk (Modlin), Iwangorod (Dęblin) i Brześć Litewski, a jako kontrbalast dla Krakowa Częstochowa. Dalej bez przestanku powstają nad granicą galicyjską nowe fortyfikacje. Więc umocniono Równo, Dubno, Łuck, połączono je ze sobą koleją polową, a Warszawę i Kowno otoczono nowemi robotami ziemnemi. Wszystko to — powiada autor — nie może nas niepokoić. Kompleks taki fortyfikacyj licznych ma zawsze cechę defensywy, okazując że ten, kto je wybudował, czuje się słabym i [illegible] swej siły.

Armja rosyjska odbyła tego roku rozleglejsze, niżeli zwykle, manewry, głównie na południowym Zachodzie, wśród nich próbną mobilizację na wzór takiejże francuskiej, i w ogóle rozwijano w tej mierze czynność, bez porównania żywszą, niżeli dawniej. Owoż nie będziemy przechodzili wszystkich faz, jakie się na granicy galicyjskiej po dziś dzień rozwijały — począwszy od utworzenia dywizyj kawalerji rosyjskiej, aż do obecnego nagromadzenia sił na naszych granicach. Dziś jest tam już około 140.000 żołnierzy — co do siły zatem prawie tyle, ile uczestniczyło w manewrach tegorocznych. Rezerwiści podobno nie będą tam urlopowani tego roku, nadto zaś powołano cały bieżący kontyngens rekrutów. W myśl ukazu z 2. czerwca bież. roku wynosi tenże 235.000 z Rosji, a z terytorjum pozakaspijskiego 2.400, których rzeczywiście, gdy staną w szeregach, należy przedewszystkiem dopiero musztrować. Z kontygensu tamtegorocznego odpadło — według *Ruskiego Inwalida* — w ciągu roku 10 proc. jako niezdolnych do służby.

I dlatego wszystkiego mamy my w Austro-Węgrzech tak alarmować się gwałtownie? W dziennikach austrjackich czytujemy formalne *pater peccavi* (ojcze, zgrzeszyłem!) wystosowane do cara — usprawiedliwienia, żeśmy niczego nigdy nie przedsięwzięli, co mogłoby rozdrażnić Rosję, a czegoby Niemcy nie aprobowały... że jednem słowem jesteśmy grzecznemi dziećmi i takiemi w przyszłości będziemy.

Lecz my starzy żołnierze mówimy tak: *„Bange machen gilt nicht!“* (Zastraszać... to do niczego!) Wszak mobilizacja rosyjska to nie tak łatwa rzecz, potrzebuje ona wiele czasu, a jeszcze więcej monety! I zaraz przypominamy sobie takąż mobilizację z r. 1877 (przeciw Turcji. *Pr. Red.*). „Grzmiały góry — a zrodziła się mizerna mysz!“ A przecież wtedy już od 5 lat miała Rosja prawo o ogólnej służbie wojskowej. I gdzież były wówczas te nieprzejrzane „kolumny wojsk“ rosyjskich? Prawdą jest, którą znamy na podstawie dat autentycznych, że od 10 lat pracuje Rosja gorączkowo nad reformami militarnemi — lecz z drugiej strony wiemy również pozytywnie, że wiele z tych reform zawsze tam jeszcze na papierze. Podczas gdy np. my od 18 lat rokrocznie połowę naszych rezerwistów do ćwiczeń broni powołujemy, w Rosji stało się to dopiero tego roku po raz pierwszy i to ledwie z 5 latami popisowemi (od 1877 do 1882). Według sprawozdań *Hamb. Couriera*, przybyli ci ludzie do szeregów z żonami i dziećmi, traktowano ich czysto po rosyjsku, to też buntowali się, ekscedowali okropnie i aż 2 bataljony regularnego wojska musiały ich trzymać dalej na wodzy. Nadto i to jeszcze jest charakterystycznym szczegółem, że większa część rezerwistów otrzymała karabin systemu Krnki (odrzucony przez nas) — podczas gdy linja ma system Berdana — podczas gdy podobno 6000 robotników zajętych jest dniem i nocą fabrykacją karabinów. Zatem cała rezerwa nigdy jeszcze nie była ćwiczoną od chwili wystąpienia swego z linji.

Naprzeciw tak wyglądającej armji rosyjskiej — pisze dalej — możemy postawić w ciągu 14 (?) dni krągły miljon, a oprócz tego zostanie nam jeszcze 200.000 w rezerwie dla Bosnji. Nadto mamy do dyspozycji pierwsze powołanie landszturmu — znów co najmniej 1 miljon — w niem do 400.000 żołnierzy wyćwiczonych; w razie zaś potrzeby drugie powołanie użyte zostanie do obrony krajów.

Jeśli Rosja twierdzi ustawicznie, że „wśród wojny nie może ona nic stracić ani pod względem politycznym, ani militarnym“ i zaraz powołuje się na kampanję z r. 1812... to my możemy jeno śmiać się z takiego pustego gadania. Nasze zapatrywanie w tej mierze jest następujące: Przyjdzie do zbrojnego konfliktu z Rosją, to wcale nie będzie on wojną starogrecką żab z myszami! Gdy zwyciężymy, wówczas mapa i geografja Europy będą musiały być znacznie zmienionemi na naszą korzyść i w interesie trwałego pokoju. Musi wtedy powstać wielka Polska z Wołyniem i Podolem aż do błót Poleskich, z prawym brzegiem Dniepru i Kijowem jako twierdzą pograniczną, z Odesą jako portem. Jeśli i Niemcy byłyby także na placu, to będą musiały zabrać nietylko wszystkie prowincje bałtyckie, Litwę, Kurlandję, Liflandję, Estonję, Ingermanlandję z Petersburgiem, lecz także wszystkie guberuje pomiędzy Dnieprem a Dźwiną, które i tak po większej części należały ongi do Krzyżaków. Rosja zostanie wówczas odpartą poza tak zwaną bramę starej Rosji, pomiędzy Witebskiem a Smoleńskiem...

Następnie omawia autor krytycznie dzieje napoleońskiej kampanji przeciw Rosji w r. 1812 i powtarza znane zresztą szczegóły i fakta historyczne, które spowodowały klęskę i odwrót Napoleona I. Taki zaś wniosek wyprowadza z powyższego: „Jako mądra nauka i dyrektywa, mogą te zdarzenia oddać nam znakomite usługi. Okazują one, że sam militarny pogrom Ros[...] nie zrodzi owoców dla pokoju prz[...] szłości, że nie ująwszy jej nic ze źródeł [...] potężnych, ona opamiętać się może wkrótce, [...] przeto należy zabrać jej najlepsz[...] prowincje i nakreślić granic[...] którąby jeno z trudem przekroczy[...] mogła. W takim razie nie potrzebowalibyśmy [...] — na wzór Napoleona — aż do Moskwy i w [...] murach czekać, czy car raczy zawrzeć z na[...] pokój — lecz możemy wtedy zawołać: „Chodź do nas, jeżeli potrafisz... jeżeli masz dość ludzi [...] pieniędzy!“

Pomijamy batalje wojen insurekcyjnych (nas[...] powstania listopadowe i styczniowe; *P. R.*) tak[...] mo r. 1848/9 i kampanję krymską a popatrzm[...] tylko na ostatnią wojnę rosyjsko-turecką... Ow[...] bez zaślepienia rzec można, że z każdym inn[...] przeciwnikiem w Europie byłoby się Rosji ani [...] dno przedsięwzięcie tam nie udało... Rosja spogl[...] da na nas z ukosa już od r. 1854, gdy naszy[...] korpusem obserwacyjnym w Galicji zdecydowaliś[...] konflikt mocarstw zachodnich. Gdyby Rosja pos[...] dała odpowiednie siły i jakie takie widoki sukces[...] to dawno już byłaby na nas napadła [...] wówczas jeszcze, gdyśmy stali odosobnieni, i b[...] sprzymierzeńców.

Więc z zimną krwią i okiem krytycznem pa[...] trzymy na *Północ*. Sytuację strategiczną, konfigu[...] rację geograficzną, wszystko to miałaby Rosja k[...] rzystniejsze od nas, gdybyśmy byli sami. Jej ar[...] tylerja przeważa naszą kalibrem i cyfrą; j[...] konnica przeważa naszą liczebnie, lecz byna[...] mniej nie jakościowo; a co do piechoty [...] będącej wszędzie rdzeniem armji, nasza górą je[...] wysoko po nad rosyjską, zarówno liczbą jak w[...] ćwiczeniem żołnierzy. Mamy lepszą inżynierj[...] uczciwą intendanturę itd... podczas, gdy wiel[...] tych rzeczy w Rosji... na papierze....

„Jedynym zamiarem tych wywodów naszych było — kończy — aby okazać, że Rosji bardzo bardzo jeszcze daleko do tego, abyśmy się j[...] obawiać potrzebowali — lecz co prawda — potrzeba mieć odwagę!“

Z prasy rosyjskiej.

(*Wszechsłowiańskie znaczenie języka rosyjskiego. — Potrzeba cerkwi prawosławnych w Królestwie.*)

W ostatnim zeszycie *Izwiestjów* petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynnego [illegible] się jakiś „Czech morawski“ o wszechsłowiańskiem znaczeniu języka rosyjskiego i utrzymuje, że Czechom potrzebna jest znajomość języka rosyjskiego. Na poparcie twierdzenia argumentuje „Czech morawski“ w sposób następujący:

„Po pierwsze, konieczną jest rzeczą, aby istniał język zrozumiały dla wszystkich Słowian. Czyż to nie sromota posługiwać się, jak bywa dotąd, językiem niemieckim, jako ogólnosłowiańskim. Powtóre, czem można sparaliżować potężny wpływ języka niemieckiego, który wciska się do nas i zagarnia całą naszą wiedzę; czem osłabić wpływ niemieckiej zwłaszcza naukowej literatury? Przyzna każdy, że nie za pomocą naszego czeskiego djalektu, który mimo najszczerszych naszych chęci nie nadaje się do stworzenia literatury naukowej — a to z powodu szczupłej liczby czytelników. Czy podobna wydawać w języku czeskim czysto naukowe dzieła, dajmy na to z wyższej matematyki, gdy w całym narodzie znajdzie się na nią zaledwie dziesięciu czytelników. Pomyślny rozwój innych drobnych literatur np. duńskiej i innych nie dowodzi niczego; małe te narodowości bowiem mają własne państwo, są ludami handlowemi i mieszkają nad morzem, my zaś należymy do narodów lądowych.

---

26)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, gdy już odjeżdżali, wśród rozmowy przy pożegnaniu, szepnęła na ucho Johnowi, aby się miał przed tymi dwoma Boerami na baczności. Opowiadano jej bowiem, że oni w tajemniczy sposób wyśmiewali dziś tego „przebrzydłego Anglika“, a jeden z nich miał nadto dodać, że następnego dnia nie będzie już musiał troszczyć się o tego jeńca....

— Nie wiem, co to miało znaczyć... — kończyła Angielka. — Być może, iż jutro zluzuje ich inna eskorta, na każdy jednak sposób nie zaszkodzi uważać.... — Słowa te obudziły podejrzenie Johna w wysokim stopniu, chciał zapytać jeszcze Angielkę o jakiś szczegół, lecz właśnie w tej chwili zbliżył się „Odyniec“ i rozkazującym tonem wezwał go, aby się gotowali do odjazdu.

Drugi ten dzień podróży podobny był najzupełniej do poprzedniego. Gościniec był na całej przestrzeni pusty, nie spotkali nigdzie żywej duszy, oprócz dzikich zwierząt, które tu i tam przebiegały im drogę. Po krótkim przestanku południowym, zdarzył się jednak wśród kawalkady dość nieprzyjemny wypadek. Koń „Pawjana“ stąpił był nieuważnie w kryjówkę mrówkojada, zwalił się na łeb i zrzucił jeźdźca. Ten spadając, ugodził głową w jakiś głaz tak nieszczęśliwie, że krwią oblany podniósł się jeno z wielkim trudem. „Odyniec“ zaczął się śmiać na całe gardło, bo widok zakrwawionego towarzysza wydał się mu ogromnie zabawnym, natomiast Judyta bez namysłu zeskoczyła z wozu i pospieszyła Boerowi z pomocą.

— *Wacht een betje!* — zawołała po holendersku. — Chodź, mynheer ze mną! Widzę wodę w rowie, gdzie przemyję ci ranę. — Wzięła go za rękę, bo był jakby zamroczony, zaprowadziła do wody, kazała mu przyklęknąć i tak długo zmywała krew z małej stosunkowo rany, aż ją zatamowała. Potem własną chustką zawiązała mu głowę. Boer, choć dziki prostak, był jednak tym dowodem jej współczucia silnie wzruszony.

— *Almagtiger!* — wołał — Jakżeż dobre serce i miękką rękę masz miss! Własna moja żona nie zrobiłaby tego lepiej.... Szkoda tylko wielka, że jesteś Angielką!

Judyta siadła na wóz, nic nie odpowiadając i ruszyli w dalszą drogę. Tuż przed zachodem słońca zatrzymali się na pustem polu, w miejscu, gdzie główny gościniec miał wąską odnogę do Standertonu.

XXI.

Wśród fal rzeki.

Zwolna opadała czerwona kula słoneczna na horyzoncie, zalewając niebo i ziemię, jakby łuną pożarną.

O jakie sto kroków od miejsca, na którem koczowali podróżni nasi, biegła w bok od drogi ścieżyna polna, idąca przez grzbiet pagórka, jakich na całym tym obszarze było mnóstwo ogromne.

W milczeniu obserwował John wspaniałą grę kolorów zachodzącego słońca, gdy nagle inny przedmiot ściągnął na siebie jego uwagę. Na owym pagórku zjawił się jeździec na rosłym czarnym koniu, a przystanąwszy tam, robił wrażenie na tle czerwonego widokręgu jakby cały stał w ogniu. Widok to był tak niezwykły i zachwycający, że John zwrócił nań uwagę Judyty.

— Wygląda jak lucyper w piekle! — rzekła i zadrżała mimowoli na całem ciele.

W kilka sekund stanął przed nimi Frank Muller — on to był bowiem, jak się domyśleć łatwo — i uśmiechając się słodko, zdjął kapelusz.

— Widzicie państwo, że udało mi się dotrzymać słowa, jakkolwiek było to połączone dla mnie z wielkiemi trudnościami... Do ostatniej chwili zdawało się, że nie pokonam rozmaitych przeszkód, które jakby sam szatan nastręczał mi raz po razu... Lecz postawiłem na swojem i oto jestem!

— Gdzie staniemy dziś na nocleg? — zagadnęła go Judyta. — Zapewne w Standerton?

— Nie, miss Judyto! Przejedziemy przez Vaal w miejscu, odległem ztąd o dwie godziny drogi. Jest tam bród doskonały i upewniam panią, że postaram się dla państwa o wyśmienity nocleg...— dodał z tajemniczym uśmiechem.

— Czy tylko ten bród dość bezpieczny, mr. Müller? — wtrącił John.—Mnie bowiem zdaje się że po tych deszczach, które padały do niedawna, Vaal musi być wezbrany!

— Ależ najbezpieczniejszy z brodów na całym świecie, kapitanie! Nie dalej, jak dwie godziny temu przejeżdżałem tamtędy... Dziwi mię doprawdy, jak pan nawet możesz przypuszczać, abym próbował przeprawić was przez rzekę w miejscu mi nieznanem!... Zresztą przekonacie się wkrótce sami... Każ pan już zaprzęgać! — Po tych słowach skłonił się i skierował konia ku Boerom, którzy kilkanaście kroków od wozu leżeli na ziemi obok koni swoich.

Gdy Müller zbliżył się do nich, powstali z legowiska z uszanowaniem, jakie spotęgowało się w nich dla osoby oficera, który tak szybko i radykalnie uporał się w „Czerwonym Domu“ z Pawjanem.

— Słuchajcie uważnie, co wam powiem! — rzekł do nich półgłosem. — Pamiętacie zapewne rozkaz... powtórz go... Ty naprzykład.... — Słowa te były skierowane do „Odyńca.“

— Obu jeńców mamy zaprowadzić do Vaalu, zmusić ich do przeprawy w miejscu, gdzie nie ma brodu, aby się potopili.. a gdyby to nie nastąpiło, zastrzelić oboje... — wyrecytował „Odyniec“ flegmatycznie.

— I spełnicie to co do joty? — zapytał Müller.

— Spełnimy, mynheer! — brzmiała odpowiedź „Odyńca“.

Innego atoli zdania był jego towarzysz. Pomimo całego respektu dla siły fizycznej Franka, rozkaz zamordowania dwojga niewinnych ludzi — choćby nawet Anglików — wydał się mu zbyt ryzykownym, aby go wykonać bez namysłu... Odważył się tedy zapytać, czy mynheer Muller ma pełnomocnictwo do wydawania takich rozkazów? Bo gdyby to jeszcze szło tylko o tego Anglika, lub stu Kafrów, to pal cię licho... ale tu trzeba było zamordować także dziewczynę i to dobrą dziewczynę! Pamiętał jeszcze, jak wśród drogi pospieszyła mu z pomocą, gdy spadłszy z konia rozbił sobie głowę — to powiększyło w nim skrupuły.

Muller przygotowany na każdy wypadek, miał w kieszeni takie pełnomocnictwo, oczywiście..... sfałszowane. Widząc tedy, że z upartym Boerem nic nie wskóra, wyciągnął z zanadrza zapisaną ćwiartkę papieru i wręczył ją „Pawjanowi“. Obaj Boerzy oglądneli ją na wszystkie strony, z czego swoją drogą nie wiele skorzystali, gdyż w czytaniu rzeczy napisanej nie byli dość wprawni, poczem „Pawjan“ schował wrzekome pełnomocnictwo do kieszeni. Nie oddał go, pomimo, że Muller żądał — twierdził bowiem, że po dokonaniu tak niebezpiecznego czynu, musi mieć przy sobie dowód, iż był jeno wyższemu rozkazowi posłuszny. Müller zgrzytał zębami ze złości, lecz Boer postawił na swojem.

Po dusznym i gorącym dniu, już podczas zachodu słońca, zaczęły gromadzić się czarne chmury na widokręgu i gdy kawalkada ruszała z miejsca, można było przewidywać na pewne, że lada chwila zerwie się burza z ulewą. Czarna noc pokryła rychło ziemię, że zaledwie noga za nogą mogły konie stąpać po nierównym terenie wśród nieprzebitych okiem ciemności — słowem jakby same nieba sprzyjały dziś piekielnym zamiarom Müllera...

I rzeczywiście w pół drogi do rzeki, zaszumiał wicher potężny, deszcz padający zrazu grubemi lecz rzadkiemi kroplami, wnet zaczął siec ziemię niezmierną ulewą.

Jechali tak już z pół godziny, gdy szum rzeki dał się nagle słyszeć w pobliżu.

— Skręcić na lewo! — zakomenderował jadący przodem Müller. — Bród jest o kilkanaście kroków w górze. Wprost ztąd woda w rzece zbyt głęboka do przeprawy.

Mouti skręcił konie za śladem Müllera i po kilku minutach stanęli nad brzegiem rzeki, która z głośnym szumem i hukiem toczyła fale spienione.

— Stój! — zawołał Frank. — Oto miejsce do przeprawy.... Musicie się spieszyć, zanim burza się wzmoże, bo tu nad brzegiem stać niebezpiecznie... Łatwo można paść od pioruna... Na tamtej stronie stoi o paręset kroków od brzegu dom, gdzie będziecie mieli doskonałe schronienie przed deszczem! No... ruszajcie!...

— Wszystko to bardzo dobrze, lecz ja nie widzę nic w tej ciemności na krok przed sobą! — odezwał się John. — Którędyż mamy jechać?

— Prosto ztąd w rzekę... Woda nie głęboka więcej, jak ze trzy stopy i dno równe jak po stole... — tłumaczył Frank.

— Nie... nie pojadę! — odparł John ze stanowczością. — Nie podobna przecie puszczać się na oślep w nurty wezbranej rzeki. Posłuchaj pan jeno, jak woda huczy!

— Ależ próżne obawy, kapitanie! Zresztą oświadczam panu, że muszę jechać, bo choćbyś chciał tu zostać, my nie możemy! No! naprzód! Szkoda każdej chwili na daremną mitręgę! — To rzekłszy zaciął sjambokiem najbliższego konia u wozu.

— Ha! dziej się wola Boża! Jedźmy... — zawołał John, odbierając Moutiemu lejce z rąk.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Najważniejszym pożytkiem, płynącym z przyjęcia języka rosyjskiego, jako ogólno słowiańskiego, byłoby spotęgowanie jedności narodowej, rozszerzenie naszych widokręgów od Szumawy do Kamczatki. Silni będziemy duchem i właściwy nam słaby charakter narodowy stanie się mocnym, potężnym, budzącym ogólne poważanie.“

Specjalnie w celu wzmocnienia idei jedności u Czechów, proponuje autor krzewić tam teraz naukę języka rosyjskiego i zacząć nie od starszych, ale od dzieci. Pachną tu ruble.

Warszawski korespondent *Graždanina* rozpisuje się znowu o potrzebie **nowych cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem**. Między innemi mówi on co następuje: „Godna uwagi jest okoliczność, że wszyscy Rosjanie, których losy zagnały tutaj do jakiej dziury powiatowej, **nie żądają bynajmniej specjalnego gmachu na cerkiew**; nie gmachu im potrzeba, ale ogniska religijnego, gdzieby choć na chwilę czuli się w swem ojczystem słowiańskiem rosyjskiem otoczeniu. Nie godzi się też pominąć milczeniem, że wojujący katolicyzm, wznoszący mnóstwo kościołów wśród gęstej rosyjskiej ludności Zabużja, dla kilkunastu ludzi a nawet jednostek prawosławnych, oderwanych od łona cerkwi prawosławnej, nie pozwala na wybudowanie tamże oddzielnego gmachu na pomieszczenie przyzwoitej cerkwi prawosławnej. Z biegiem czasu, my prawosławni rosyjscy, otrzaskaliśmy się z temi gwałtami toleranckiego (!) ale tylko w słowach polonizmu (!) i poprzestajemy na domowych cerkiewkach, nawet tam, gdzie powinne i mogłyby powstać oddzielne świątynie. Nawet w Warszawie jedna tylko cerkiew na Pradze odpowiada ściśle warunkom prawosławnym architektury, reszta — a jest ich około dwudziestu — są to małe domowe cerkiewki; wyróżnia się z nich jednak piękną strukturą jedna przy pierwszem gimnazjum męzkiem i druga budująca się teraz, istotnie pomnikowa wśród domowych cerkwi, w gmachu pierwszego gimnazjum żeńskiego, do którego uczęszcza około 500 wyłącznie prawosławnych uszennic.

„Nie ulega najmniejszej kwestji, że cały kapitał, który skarb wyasygnuje na budowę cerkwi w tutejszym kraju, powinien być obracany jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w większej części na cerkwie w rosyjskiem Zabużju, gdzie wśród byłych unitów nie należy poprzestawać na małych drewnianych budynkach. Takiemi były prawie wszystkie cerkwie unickie, to też duchowieństwo katolickie i jaśnie wielmożni jego pomocnicy wyglądali z niecierpliwością ich zburzenia, spodziewając się że następnie uda im się przeciągnąć niepostrzeżenie do swych opustoszałych kościołów wszystkich uczęszczających do tych cerkwi. Szkoda jednak, że wspomniane środki pieniężne nie wystarczają; życzyćby też sobie należało, aby wzrastały w dalszym ciągu składki z centralnych miejscowości naszej ojczyzny, które w ostatnich latach zaczęły płynąć obficiej“.

Biedni ci Rosjanie! Ile też oni cierpią skutkiem nietolerancji Polaków.

Z Bułgarji.

Zamach wymierzony przez izbę pod przewodem Mantowa przeciw Stambułowowi zakończył się zupełnym tryumfem tego ostatniego.

Mantow pozyskał był dla swych zamiarów znaczną część deputowanych w celu odmowy budżetu i w ten sposób doprowadzić chciał do skutku upadek Stambułowowa, którego miejsce wraz z Radosławowem pragnął zająć. Uprzedzony o tem Stambułów zwołał posłów na poufne zebranie, na którem wygłosił następującą wysoce charakterystyczną mowę:

Słyszę, że w gronie patrjotycznem, które dotychczas wiernem było księciu i rządowi, usiłują ludzie źle myślący zasiać ziarno niezgody i wdawać się w zapasy z ministerstwem. Chcą oni sprzeciwić się uchwaleniu budżetu, wywołać kryzis gabinetu, by następnie w mętnej wodzie sami mogli łowić ryby. Kierownikiem tego związku jest nie kto inny, tylko Mantow, człowiek, który mnie zawdzięcza swą polityczną karjerę. Ja zrobiłem go prefektem, ja posłem. A teraz ten przewrotny intrygant, ten wagabunda (*sic!*), jak w ogóle wszyscy Bułgarzy z Bessarabji, nie myśli o niczem innem, jak tylko o tem, by zjednać dla siebie mych osobistych nieprzyjaciół i pragnie was namówić, byście obalili obecny gabinet, gdyż wydaje mu się zbyt samowładnym. I dlaczego? Oto dlatego, żeśmy ze względu na postronne mocarstwa zmuszeni byli odwołać go ze stanowiska prefekta w Ruszczuku i że z tych samych powodów odradzaliśmy wybór jego na zastępcę prezesa izby. Wy posłowie z Ruszczuku, wiecie jak najlepiej, czy Mantow jako prefekt Ruszczuku był despotą, czy nie. Nie myślę mu z tego powodu robić zarzutów, lecz właśnie ten przykład jest dowodem, że chcąc uniknąć przesilenia, należy użyć całego rygoru i bezwzględności. Nieprzyjaciele obecnego rządu i zdrajcy pragną knuć spiski i wszczynać zaburzenia w kraju. Musimy być bezwzględnymi, nieubłaganymi, a przedewszystkiem zgodnymi. Czyż chcecie w obecnej sytuacji wyjątkowej osłabiać rząd, by służyć pokątnej intrydze i osobistej ambicji?

Mowa ta wywarła na zgromadzeniach ogromny wpływ i podobno sam Mantow miał oświadczyć w obec Stambułowa, że zaniecha opozycji. Nie podobna zaprzeczyć, że z mowy Stambułowa widać prawdziwy ton męża stanu, i że ma zupełną rację, wzywając Bułgarów, by w obecnej sytuacji starali się być przedewszystkiem zgodnymi. Nie można również odmówić racji jego teorji, że wyjątkowa sytuacja wymaga wyjątkowych środków [illegible]. Zdaje się jednak, iż Stambułow zapomniał, że on właśnie był tym, który po wy[illegible]ęcia rozbił dotychczas solidarną partję narodową. Jego bezwzględne postępowanie w obec członków tego stronnictwa a w szczególności w obec Radosławowa i Nikołajewa sprawiło, iż obecnie Bułgarja znalazła się w sytuacji, nad którą słusznie ubolewać należy.

Petycja urzędników krajowych.

Za pośrednictwem hr. Alfreda Potockiego wnieśli urzędnicy krajowi petycję do Sejmu, domagającą się uchwalenia osobnego statutu pensyjnego dla urzędników i sług krajowych, tudzież wdów i sierót po tychże. Już w roku 1866 na posiedzeniu Sejmu z 23. marca uchwalono w zasadzie ustanowienie osobnego statutu, uchwała ta jednak nie została wykonaną do dziś dnia, w obec czego do urzędników krajowych stosowane bywają obowiązujące w tej mierze przepisy rządowe. Przepisów tych jest las cały, bo jak obecny szef sekcyjny min. finansów dr. Hankiewicz obliczył (dla służby cywilnej jedynie) cyfra ich wynosi przeszło 2200), nadto dla różnych kategoryj urzędników poczyniono różne wyjątki, które nie przyniosły jednak korzyści urzędnikom krajowym.

Urzędnicy krajowi nie mają dalej przed sobą tak obszernej przyszłości, jak urzędnicy rządowi, etat konceptowych urzędników nadto dość znacznie uszczuplono, a mimo wzmagającej się pracy, urzędnikom zamianowanym z grona dyetarjuszów lata służby poprzednie przy wymiarze emerytury nie bywają uwzględniane. Co zaś do obliczenia lat służby zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że urzędnicy krajowi, w obec których w pierwszej przynajmniej części co do kwalifikacji, zachodzą większe wymogi, później niż inni mogą uzyskać posadę. Sejmy krajowe innych krajów koronnych zreformowały już te stosunki przynajmniej częściowo, usuwając to, co było owocem przedwiekowego biurokratyzmu. Powołując się na zasady reorganizacji stawiają urzędnicy krajowi cały szereg słusznych postulatów, tak co do osobistego zaopatrzenia, jak i co do zaopatrzenia wdów i sierót, i datków na pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu urzędników i sług.

Petycja ta, napisana gruntownie i oparta na datach zaczerpniętych z praktyki postępowania innych sejmów krajowych, zasługuje na jak najżywsze zajęcie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przepisy rządowe, które nawet w pozytywnych postanowieniach są z gruntu przestarzałe, zastosowane do ówczesnego systemu biurokratycznego i mimo różnych łatanin wykazujące znaczne braki, są zwłaszcza w zastosowaniu do urzędników krajowych zupełnie nieodpowiednie.

Spodziewać się tedy wypada pomyślnej uchwały Sejmu i wprowadzenia jej jak najrychlej w życie.

Korespondencje.

Kraków 14. grudnia.

(*Alarmujące pogłoski w sprawie sądu konkursowego projektów na pomnik Mickiewicza. — Nowy klub artystów. — Nagrody akademji umiejętności. — Biblioteka akademji. — Konkurs na napisanie sztuki ludowej*).

Na dwie kategorje podzielić by wypadało korespondentów krakowskich do dzienników polskich w Warszawie i Lwowie. Jedni piszą wiele, lecz wiadomości ich najczęściej są wytworami chorobliwie lubującej się w efektowności wyobraźni, rola zaś drugich niewdzięczna co prawda polega może wyłącznie na sprowadzaniu do właściwych rozmiarów puszczanych w świat pogłosek, często efektownych, lecz pozbawionych cech prawdy. Uwagę tę wywołuje nadmiar wprost mijających się z prawdą wiadomości zamieszczanych w dziennikach w ostatnich czasach. Nie dotykam wcale alarmujących pogłosek czysto politycznej natury, gdyż te jako najtrudniejsze do stwierdzenia, najłatwiej bywają produkowane, lecz na szczęście nie wywołują wcale oczekiwanej sensacji. Rozchodzi się o kwestje społeczne i objawy codziennego życia, które trudno pojąć, z jakich pobudek nie tyle mylnie, jak wprost opacznie *a priori* podawane bywają do wiadomości ogółu. Chwalebną i korzystną dla czytelnika może być konkurencja dzienników w najszybszem lecz dokładnem informowaniu publiczności o zaszłych faktach, złą wszakże przysługę oddaje każdy, kto fakta swe płodzi w własnej imaginacji i dzieli się niemi z ogółem czytelników, nie przypuszczających, aby w ten sposób z nich żartowano.

Nie chcę wymienić dzienników, pod których adresem wystosować powyższe uwagi należy, bo nie o czczą polemikę, lecz o dziennikarską sumienność jedynie się rozchodzi. Ograniczę się więc tylko na przedstawieniu niektórych faktów w prawdziwem świetle.

Komitet ściślejszy pomnika Mickiewicza, wbrew alarmującej pogłosce, iż postanowił najpierw wydać wyrok, a później dopiero urządzić wystawę projektów t. j. wykluczyć tym sposobem publiczność od wypowiedzenia opinji o nadesłanych pracach — jak zdołałem się u źródła poinformować wcale uchwały takiej nie powziął, a nawet nad czemś podobnem nie dyskutował. Wiadomość doniosłego znaczenia dla rzeźbiarzy jest czystą fikcją, gdyż dotychczas nie wybrano nawet członków sądu konkursowego. Trzy projekty pomnika już nadesłano, a komitet ma pewność, iż w konkursie liczni artyści wezmą udział.

Drugą sprawą mniej sensacyjną, lecz także w efektowny a niewłaściwy sposób przedstawioną jest założenie nowego klubu przez artystów krakowskich. Organizujący nowe stowarzyszenie, najzupełniej nie wywołali secesji w Kole literacko-artystycznem i nie mieli do tego powodu, lecz dla własnej potrzeby i wzajemnej korzyści zawiązali klub, w którym nietylko bawić się lecz i pracować będą mogli wspólnie. W wynajętym lokalu w oznaczonych godzinach będą rysować np. korzystając z żywych modeli a wiadomo, iż studja te dla jednego artysty bywają dość kosztowne. Do grona organizatorów należą przeważnie ludzie żonaci, rozrywki więc i zabawy towarzyskie chcą urządzać w ciasnem kółku własnem, nie pozbawiając się także towarzystwa swoich małżonek, dla których Koło literackie jako stowarzyszenie liczniejsze, nie byłoby miejscem odpowiedniem, chociażby zezwolono nawet na przyjmowanie żon członków, co dotychczas nie istnieje. — Nietylko więc nic złego, żadnej „secesji“ dopatrzeć się niepodobna w założeniu nowego klubu, lecz przeciwnie życzyć mu należy trwałego żywota i korzyści moralnych dla stowarzyszonych.

Akademja umiejętności z zapisu Probusa Barczewskiego, przyznać ma niezadługo nagrodę wykonawcy najlepszego dzieła sztuki polskiej z ostatniego roku. W roku ubiegłym po raz pierwszy nagrodę fundacji tej przyznano Janowi Matejce. Wymienianie nazwisk współubiegających się o nagrodę artystów i wskazywanie palcem odpowiedniego kandydata jest nietaktownością przynoszącą ujmę kompetentnym członkom sądu, dla artysty zaś niemiłą, gdyż sprowadzającą podejrzenie iż reklamą chce zwrócić uwagę na swoje dzieło. Pewna subtelność pojęcia dziennikarskich obowiązków i miary, inaczej taktem zwanej, nie dla wszystkich bywa dostępną.

Skoro mowa o Akademji umiejętności, zanotować się godzi, iż dokładne uporządkowanie i skatalogowanie cennej biblioteki, zbliża się ku końcowi. Pracą tą od dłuższego czasu był zajęty docent, dr. Kallenbach, pełniący obowiązki bibliotekarza.

W najbliższym czasie ogłoszony zostanie w Krakowie konkurs na napisanie sztuki ludowej, z nagrodą kilkuset złr. Odpowiedni fundusz już został zebrany. Konkurs nosić będzie imię śp. Wł. L. Anczyca i ma być wyrazem hołdu dla nieodżałowanego pisarza arcydzieł ludowej literatury. Gorliwie zajmuje się tą sprawą komitet z 12 osób złożony, zasługa zaś zebrania funduszu przypada wyłącznie przyjacielowi zmarłego pisarza, p. W. Rzewuskiemu.

Sejm.

Posiedzenie XII. z dnia 16. grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 35.

Marszałek wnosi na wstępie, aby izba wybrała komisję z 12 członków, której zadaniem byłoby obmyśleć środki uczczenia przypadającej 2. grudnia 1888 40 letniej rocznicy rządów cesarza Franciszka Józefa. Uchwalono jednogłośnie. Wniosek ten postawili marszałek i metropolita Sembratowicz.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydział pow. w Sanoku wsprawie sadzenia drzewek przy drogach. — Gminy Kurostowice i Stasiowa wola pow. rohatyńskiego o zaniechanie regulacji rzeki Gniłej Lipy. — Reprezentacja m. Jasła w sprawie budowy kolei lokalnej z Dembicy do Jasła. — Rada zawiadowcza kraj. związku ochotniczych straży ogniowych we Lwowie z poparciem projektu ustawy o policji ogniowej i ponoszenia kosztów utrzymania służby pożarnej przez towarzystwa asekuracyjne. — Wydz. pow. w Tarnobrzegu w sprawie organizacji kredytu dla spółek wodnych w banku krajowym.

Ogółem wpłynęło dotąd 738 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego uchwala izba na wniosek Wydziału krajowego: gminie Rzeszowa zezwolenie na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina w latach 1888, aż po koniec 1893; gminie Czortkowa na pobór 100% dodatku przez 5 lat począwszy od 1. stycznia 1888 r. od podatku konsumcyjnego od mięsa i gminie Ciężkowice na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa w latach 1888 aż po koniec 1893 r.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Żuka-Skarszewskiego w przedmiocie rozpisania konkursu na wynalezienie środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej, zapewniającego bezpieczeństwo ogniowe, odesłano do Wydz. kraj. dla zbadania i zdania sprawy.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy o reformie ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** konstatuje, że gdy właściwie nikt przeciw wnioskowi komisji się nie oświadczył, byłby wolny od wszelkiej repliki, gdyby nie okoliczność, iż ks. Czartoryski podniósł, iż dysputa nad szkołami była tu niewłaściwą. Przeciwnie mowcy się zdaje, że chwila była sposobną, gdyż ma się zwiększyć ciężary, jakie kraj na szkoły łoży.

Sprawozdawca zwraca się następnie do dwóch punktów poruszonych przez mowców, mianowicie, do religijności w szkole i praktyczność i nauki.

W pierwszej kwestji wykazuje, że ustawy w niczem nie ukracają wpływu duchowieństwa na szkołę. Jeżeli zaś idzie o ducha religijnego, to krzewienie jego nie zależy już od żadnej ustawy, ale ściśle od nauczyciela..., a kapłan powinien tu pojść po za granice zwykłego obowiązku.

Przechodząc do drugiego punktu wyraża mowca zdanie, że w kwestji mniejszej lub większej praktyczności szkoły nie da się nic stanowczego orzec. Jedni twierdzą stanowczo, że rozdział nauki w kierunku rolniczym i przemysłowym jest niemożliwy, inni, że szkoła nie powinna być niczem innem jak źródłem nauki — inni chcą szkoły tańszej — inni znowu odmiennie, a wszyscy zdaje się zapominają, że szkoła ta ma do czynienia z dziećmi od 6 do 10 lat i że należy się z tym faktem przedewszystkiem liczyć. Tu tylko dobry nauczyciel może pomyślne sprowadzić rezultaty. Dla tego mowca stanowczo jest przeciwny zasadzie: „że szkoła powinna być tanią“ — tania szkoła może być tylko złą. Kierunki zaś rolniczy i przemysłowy, powinne się o ile możności jednoczyć w nauce.

W wyższych szkołach — uzupełniających, taki rozdział jest natomiast konieczny.

Z tej więc przyczyny godzi się mowca z żądaniem p. Stadnickiego aby wykształcać przedewszystkiem nauczycieli w obu tych kierunkach.

Przy rozprawie szczegółowej do art. I. i II. zabrał głos p. **Romańczuk**. Mowca zaznacza na wstępie, że on i jego towarzysze godzą się z pewną zmianą na wnioski komisji. W dyskusji ogólnej nie zabierał głosu, gdyż zdaniem jego dyskusja ta cała była nie odpowiadająca przedmiotowi, do którego przystępując po krotkim wywodzie o autonomji wsi, wyraził ubolewanie, że ten punkt I. ogranicza autonomję chłopa, odbierając mu wpływ na wybór nauczyciela. Poddaje następnie mowca surowej krytyce ustęp odbierający radom szkolnym miejscowym prawo prezenty; twierdzi, iż byłoby to krokiem wysoce niepolitycznym i niesprawiedliwym i dla tego stawia poprawki zdążające do usunięcia zaznaczonych wadliwości.

P. **Popiel** zgadza się w zasadzie z p. Romańczukiem, ale w rzeczy polemizuje sobie najspokojniej przez pół godziny z tymi, którzy, jak sam twierdzi, wczoraj go „obrabiali“ — (notabene przy dyskusji szczegółowej).

Wnosi w końcu mowca oba te punkta zwrócić komisji.

P. St. **Badeni** sprzeciwia się stanowczo tak wnioskowi p. Romańczuka jak i p. Popiela. Przeniesienie prawa prezenty do rady okręgowej, nie może być uważane za ukrócenie autonomji, bo przecież i charakter rad okręgowych jest czysto autonomiczny.

Gminom zaś nadaje właśnie projekt prawo, którego dotąd nie miały, t. j. możność uzyskania prawa prezenty. I na innych punktach zbija mowca wywody przeciwników, wykazując jednak głównie, że działalność rad szkolnych miejscowych okazała się przeważnie niewłaściwą — a w wielu wypadkach nawet szkodliwą.

Odebranie więc im prawa prezenty może wyjść tylko na dobre tak dla samych szkół jak i nauczycieli.

P. ks. **Sieczyński** popiera poprawkę p. Romańczuka i polemizuje z p. Badenim. Mowca widzi zresztą główne złe w tem, że właściwie cała dola nauczyciela spoczywa w rękach inspektorów. Dokąd się tego nie usunie, nie znajdzie się dobrych nauczycieli, a zatem i szkoła dobrą być nie może. Nauczyciela ten powinien wybierać i od tego on powinien zależeć, kto go płaci, a zatem gmina — albo kraj, gdyby cały ciężar szkolnictwa na siebie przyjął — ale kraj, nie rada szkolna krajowa, która wcale nie jest ciałem autonomicznem.

P. **Chrzanowski** zwraca uwagę, że wniosek p. Popiela jest regulaminowo niedopuszczalny — gdyż odesłanie do komisji mogłoby nastąpić tylko przy rozprawie ogólnej. Można tylko sprawozdanie odesłać do komisji.

P. Popiel modyfikuje w tym duchu swój wniosek.

P. **Merunowicz** nie podziela poglądów pp. Romańczuka i Popiela, ale oświadcza się również przeciw wnioskowi komisji z powodu, że w radzie szkolnej miejscowej zasiada kler i reprezentant dworu, a zatem element, mogący wydawać dokładną opinję o szkole i nauczycielu i nie zachodzi, zdaniem mowcy, najmniejsza potrzeba zmiany w tym kierunku. Mogły się wprawdzie dziać tu i owdzie nieprawidłowości, lecz z pojedynczych faktów nie można brać miary do ogółu.

Według propozycji komisji, całe szkolnictwo ludowe oddaje się w ręce inspektorów i starostów, co jest bardzo niebezpiecznem. Mowca oświadcza się więc za wnioskiem p. Popiela, aby rzecz tę dokładnie zbadać.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** wyjaśnia najpierwej, że prawo prezenty nie może przysługiwać władzy niższej w obec wyższej, może mieć prawo przedstawienia kandydata — i to prawo jej się nadaje. Różnica więc cała polega na zmianie słowa — ludność wiejska nie dozna tu żadnego zaniepokojenia — chyba kto się o to postara.

Mowca sprzeciwia się stanowczo odroczeniu, dowodząc, że każde słowo w inkryminowanych ustępach jest obmyślone, rozważone i zastosowane do ducha i treści tak tej, jak i innych ustaw, co się nie da ani zmienić, ani poprawić. Zresztą ustawa zdąża do naprawy losu nauczycieli a zarazem uzyskania lepszych sił do nauki. Jedno i drugie wymaga jednak zaprowadzenia ładu i złożenia nadzoru i prawa rozstrzygania w odpowiednie ręce. Przy głosowaniu utrzymały się art. I. i II. w brzmieniu komisji.

Wniosek p. Popiela nie został nawet dostatecznie poparty.

Następnie uchwalono bez dyskusji art. 3 i na wniosek p. **Romanowicza** dalsze artykuły (4—10) tytułu I. bez dyskusji. Przy tytule II. art. 11 (płace nauczycieli) p. **Abrahamowicz** stawia poprawkę, aby nauczycielom klasy V., t. j. w miejscowościach niżej 2.000 ludności, dodać również 10 proc. dodatek na pomieszkanie. Mowca uzasadnia swój wniosek względami sprawiedliwości, oraz rzeczywistej potrzeby. Sprawozdawca godzi się na ten wniosek.

P. **Zoll** stawia poprawkę, odnoszącą się do stylizacji ustępu o płacy młodszych nauczycieli, na którą również sprawozdawca zgodził się — poczem odnośny art. 11 uchwalono, oraz 12.

Z powodu spóźnionej pory (godz. 3, min. 20) marszałek odracza posiedzenie do godz. 8 wieczór.

* * *

Komisja **gminna** uchwaliła wniosek p. **Merunowicza** w przedmiocie reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach i na obszarach dworskich przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zdania z niego sprowy na następnej sesji sejmowej.

Od dwóch dni toczą się w komisji rozprawy nad statutem organizacyjnym dla miast. Okazało się, że wszystkie dotąd postawione przez posłów miejskich poprawki są objęte dotychczasową ustawą — zatem niepotrzebaby właściwie zmieniać tej ustawy. W ogólności miasta podniosły jednak przeciw projektowi Wydziału krajowego niebywałą dotąd agitację, między innemi nie chcą przedewszystkiem do tego dopuścić, ażeby zaprowadzono 2 burmistrzów t. j. jednego przewodniczącego rady miejskiej, a drugiego burmistrza magistratu, który w swem urzędowaniu ma być niezależnym od rady miejskiej.

W takim stanie rzeczy referent tej sprawy w komisji gminnej dr. **Fruchtman** postawił wniosek, ażeby projekt organizacji zwrócić Wydziałowi krajowemu z poleceniem zebrania nowych materjałów, gruntownego przestudjowania, które miasta miałby nowy statut organizacyjny obowiązywać i przedłożenia na następnej sesji nowego projektu.

P. **Pilat** postawił wniosek, ażeby zaproszono do komisji jako ekspertów kilku posłów miejskich, celem wysłuchania ich żądań, a następnie przedstawienia Sejmowi do uchwały ogólnych zasad, na podstawie których miałby Wydział krajowy wypracować nowy projekt i przedłożyć go na najbliższej sesji. Nad powyższemi wnioskami odbędzie się szczegółowa dyskusja na następnem posiedzeniu komisji.

* * *

Podkomitet wybrany dla wniosku p. Jaworskiego o cłach uchwalił zaproponować rezolucję do rządu, wzywającą go, ażeby **cła wchodowe** od zboża zaprowadzono w tej samej wysokości, jakie istnieją w Niemczech.

Miljonowe zapisy.

Pani Boucicaut umarła.

Dla wielu, bardzo wielu osób i słowa te i telegramy paryzkie z dni ostatnich, donoszące o śmierci wdowy Boucicaut, są niezrozumiałe.

W kilku słowach wyjaśnimy je.

Pani Boucicaut była właścicielką olbrzymich „Magasins au bon marché“, które znają osobiście wszyscy ci, co byli w Paryżu, ze słyszenia zaś wszyscy, których Paryż jako tako interesuje.

Zola cały tom swoich „Rougons Maquart“ poświęcił protokularnemu opisowi manipulacyj oraz inwentarza tego magazynu. Jego „Bonheur des dames“ jest parafrazą domu państwa Boucicaut.

Kiedy przed laty kilku przedstawiciel firmy sam Boucicaut zmarł, nie brakło pozostałej po nim wdowie na konkurentach: ciepłą wdówkę już wtedy obliczano na sześćdziesiąt miljonów franków. Pani Boucicaut jednak dała za wygranę matrymonialnym zachciankom i sama prowadziła dalej olbrzymią maszynę przy pomocy personalu, liczącego z górą trzy tysiące osób. Jednocześnie dobroczynność jej, przysłowiowa w Paryżu, wzrosła do rozmiarów nieznanych przedtem w świecie handlowym. Przy wszelkich „subskrypcjach“ figurują ogromne sumy ofiarowane przez nią na cele dobroczynne. Troskliwość jej i męża jej o los współpracowników firmy była wzorowa. Kto raz wszedł w ich szeregi, mógł być pewien, że przy pracy sumiennej do końca życia ma spokój i dobrobyt. Testament pani Boucicaut jest wiernym oddźwiękiem zasad, jakiemi się rządziła całe życie. Zmarłszy bezdzietnie, olbrzymią fortunę rozdarowała częścią na cele dobroczynne, częścią zapisała personalowi służbowemu firmy. W niedzielę rano w obec rady zarządzającej magazynów i całego personalu służbowego, nastąpiło otwarcie i odczytanie tego jedynego w swoim rodzaju dokumentu. Część ogólna testamentu po wyłączeniu legatów osobistych i rodzinnych streszcza się w następujących punktach: „1. Każdy współpracownik firmy „Bon Marché“, który przebył w tym domu od jednego dnia do trzech lat, otrzymuje 1000 franków. 2. Otrzymuje 2000 franków, kto przesłużył lat 3—5. 3. Otrzymują po 5000 franków ci, co przesłużyli lat 5—10. 4. Otrzymują po 10.000 franków wszyscy inni“. Otóż zauważyć trzeba, że tych „wszystkich innych“, tj. takich, co przesłużyli więcej niż lat 10, jest 1185! Dalej, na jałmużny natychmiastowe, do rozdania po cyrkułach Paryża, przeznaczyła pani Boucicaut 210.000 fr. Wreszcie na szpitale zapisała około dwunastu milionów franków! Olbrzymia fortuna państwa Boucicaut powstała z niczego. Obojgu przy sumiennej pracy przychodził w porę kredyt; oboje byli pełni pomysłów i liczyli zawsze na małe a częste zyski. W magazynach „Au bon marché“ wszystko było rzeczywiście dobre a tańsze niż gdzieindziej. Ztąd klientela wzrastała ustawicznie, obrót sięgał bajecznych rozmiarów. W ostatnich latach dom ten posiadał do swej dyspozycji całe fabryki i zakłady przemysłowe na prowincji, które pracowały wyłącznie dla niego. Pani Boucicaut urodziła się w skromnem mieszkaniu najbiedniejszej dzielnicy Paryża, na przedmieściu St. Antoine; umarła w pałacu swoim przy ulicy du Bac pod nr. 115.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta przybędzie dziś popołudniu z arcyksiężniczką Walerją z Gödöllö do Wiednia.

Nekrologia. Zmarli we Lwowie: Honorata z Komarów **Papara**, Franciszek **Nadachowski**, dzierżawca dóbr i Wiktorja **Strömer**.

Kalendarz. Sobota (17.): Łazarza B. — Żyrosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 53, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Czerniszówka, w powiecie skałackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Najniższa temperatura była — 0·6°C, średnia + 2·0°C, najwyższa + 4·5°C. Na dziś zapowiada stacja Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z południowej strony, temperatura się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze miernie wilgotne, opad nieznaczny.

Życzenia noworoczne. Otrzymujemy z prezydjum magistratu następującą odezwę: „Od wielu lat zwraca się prezydjum magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku do ofiarności mieszkańców m. Lwowa z prośbą, aby datkami w gotówce lub odzieży przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca rok-rocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak mnoży się tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez litościwej i czynnej pomocy bliźnich, prośby znaczniejszej części ubogich musiałyby dla braku dostatecznych funduszów pozostać bez skutku. Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowanych z kosztownemi częstokroć biletami noworocznemi, pochłania rok-rocznie znaczne ofiary pieniężne. Ofiary te, użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek publiczności i ubogich, którzyby w ten sposób wydatniejszą otrzymali pomoc. Prezydjum magistratu, odwołując się przeto do znanej dobroczynności i zacnych uczuć mieszkańców m. Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby chcieli wesprzeć usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania biletów noworocznych raczyli łaskawie ofiarować zaoszczędzone w ten sposób kwoty na rzecz ubogich miejscowych. Nazwiska ofiarodawców, pragnących uwolnić się od życzeń noworocznych, względnie okupić się skromnym datkiem na rzecz ubogich, zostaną podane przed Nowym Rokiem za pośrednictwem dzienników miejscowych do publicznej wiadomości. Ofiary składać można w prezydjum magistratu i w komisarjat[illegible]stkich dzielnic. We Lwowie d. 9. grudnia 1887. [illegible]“

Z poczty. W Uścierykach otwartą została stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

W Nadbrzeziu upoważnioną została stacja kolei lokalnej do przyjmowania i przesyłki nadanych, jakoteż do doręczania nadchodzących depesz rządowych i prywatnych i rozpoczęła służbę dzienną ograniczoną dla powszechnego użytku z dniem 15 bm.

Spór literacki. W Krakowie budzi ciekawość sfer prawniczych i literackich spór między p. Koczyńskim, b. profesorem Uniwersytetu jagiellońskiego, autorem i tłumaczem wielu dzieł prawniczych z jednej strony, a p. Rosenblattem, nadzwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu i Fromerem antykwarzem — z drugiej strony. P. Koczyński, który po dłuższej pracy skłonił był księgarnię J. M. Himmelblau'a (znaną z wydawnictwa dzieł szkolnych, dziecięcych i **Biblioteki prawniczej**) do wydawania **Biblioteki prawniczej** i jego własnych dzieł, występuje teraz publicznie w broszurze (pt. **Pogląd krytyczny** na dziełko dra Rosenblatta — ustawa karna) z oskarżeniem pp. Rosenblatta i Fromera, że samowolnie wydali teraz przekład ustawy karnej jako swój własny, gdy tymczasem takowy jest tylko powtórzeniem przekładu Koczyńskiego i wydania Himmelblauowskiego z tą różnicą, że przepełniony masą omyłek lub nieuzasadnionych wyrażeń. Spór ma pójść — jak słychać — pod rozstrzygnięcie komitetu literackiego, a w razie, gdyby takowy nie funkcjonował, w myśl uchwał kongresu literackiego — przed sąd krajowy.

Adres do papieża. Krakowska rada miejska uchwaliła adres do papieża, który wręczy osobna deputacja.

Przejście na prawosławie. W nrze 276 *Dz. Pol.* opisaliśmy przygodę „sławnego“ obywatela Adolfa **Stempkowskiego** na wystawie krakowskiej. Owoż wspomniany obywatel dnia 27. listopada we wiedeńskiej cerkwi prawosławnej tamtejszego rosyjskiego poselstwa przeszedł na prawosławie wraz ze swym czcigodnym synalkiem Andrusiem. Prawdopodobnie chciał p. Adolf przekonać petersburską policję o swej szczerości i wierności i że misja szpiegowska na krakowskiej wystawie nie z jego winy się nie powiodła. To rodzinne zdarzenie obszernie opisała *Now. Wremja* wn. 4213 z tem zapewnieniem, że z wiosną reszta czcigodnej familji na prawosławie przejdzie.

My możemy sobie tylko gratulować, że taka ohyda, ostatecznie wyzbywszy się narodowości, wyzbyła się i religji naszej! Czy rosyjscy studenci w Zurychu, w których objęciach swego czasu pan Adolf tak często mimowoli spoczywał, będą sobie za zaszczyt poczytywać, że taka ważna osoba do grona rosyjskiej cerkwi przybyła — nie chcemy sądzić!

Zakład białoskórniczy we Lwowie. Dowiadujemy się, że p. Władysław **Jaworski**, który przez długi czas w zawodzie białoskórniczym pracował we Francji, przeważnie w Paryżu, gdzie nawet od 1869 do 1876 miał własną fabrykę białoskórniczą w spółce z p. Duranton, pod firmą **Duranton et Cie** (przy ulicy Cordelières nr. 9), a od ówczas posiadał takąż fabrykę w Warszawie, zamierzył otworzyć filję swojej fabryki we Lwowie i to już wkrótce bo zaraz po Nowym roku. W braku zupełnym takich zakładów u nas, wiadomość ta będzie niezawodnie bardzo dobrze przyjętą przez tutejsze zakłady rękawicznicze a względnie i przez całą publiczność, bo jeśli w nowym tym zakładzie znajdzie się towar dobry — jak to można przypuszczać po wypróbowanej praktyce p.

Magasin de Nouveautés au Printemps Wystawę najnowszych i najelegantszych podarunków NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK w parterze i dla wygody Szan. Publiczności także na I. piętrze: urządził we Lwowie, ulica Halicka liczba 13. Albumy skórzane i pluszowe od złr. 1·40. Wyroby z metalu, bronzu i drzewa. Necesairy damskie skórzane i pluszowe. Szachy, domino i gry preferansowe, Pamiętniki, pugilaresy i tytonierki. Kasetki, lampy i li

Jaworskiego — to odpadnie potrzeba sprowadzania za drogie pieniądze obcego a lichego towaru, jak dotychczas.

Do rady powiatowej ropczyckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani włościanie Jan Majka z Czarny i Józef Gąsior z Brzezeń.

Zapiski policyjne. Zgubiono 40 skórek z białych łasic, wartości 20 złr.; wiśniową laskę, która służy także jako cybuch, wartości 5 złr.; zegarek srebrny, z łańcuszkiem, wartości 10 złr.; książeczkę wkładkową l. 3352 na 24 złr., opiewającą na imię Wolfa Silbersteina; banknot na 10 złr. na placu Krakowskim, obok straganów bojków, pugilares z kwotą 65 złr. i wekslem na 50 złr. Libera Groshanga. — Znaleziono klucz pokojowy na ulicy Słowackiego; dwie białe spodnice, perkalową i barchanową oraz surdut sieraczkowy, z jakiejś kradzieży pochodzący; ośm paczek herbaty rosyjskiej, na ul. Żółkiewskiej; czarną włóczkową chustkę na dworcu kolei Karola Ludwika dnia 11. bm.

Tragiczny wypadek. Bogaty kupiec berdyczowski R., miał córkę, która się zakochała w niezamożnym prowizorze. Stosunek ten, utrzymywany w tajemnicy przed ojcem dziewczyny, trwał przeszło pół roku, gdy oto razu pewnego R. zażądał od córki, aby wyszła za wskazanego jej przez niego młodzieńca. Zakochani, pewni, że rodzice nie zezwolą nigdy na ich związek, postanowili pokryjomu wyjechać z Berdyczowa. Zamiar ten wkrótce doprowadzili do skutku i osiedli w Ułanowie, mieścinie, odległej o 40 wiorst od Berdyczowa. Zarządzone poszukiwania wykryły wkrótce miejsce ich zamieszkania. Środki, przedsięwzięte przez rodziców panny, celem skłonienia jej do powrotu, wywarły tylko ten skutek, iż młodzi znalezieni zostali pewnego poranku bez życia. Trucizna przecięła pasmo dni romantycznych kochanków.

Ucieczka. Z Zurychu donoszą 13. grudnia: Były kapitan Ehrenberg, trzymany w więzieniu śledczem pod zarzutem zdrady stanu i stosunków z anarchistami, otrzymał pozwolenie odwidzenia w towarzystwie urzędnika policyjnego swej rodziny. Bawiąc u niej wyskoczył z okna i zbiegł przez Ragatz do Austrji.

Pożar Opery paryskiej. W procesie przeciw winnym pożaru Opery komicznej, skazano dyrektora Carvalha na 3-miesięczne więzienie i 200 franków kary, strażaka Andrégo na 1 miesiąc więzienia. Resztę oskarzonych uwolniono.

Konfiskata. Wieczorne wydanie wczorajszego numeru *Dziennika Polskiego* zostało skonfiskowane przez ck. prokuratorję za artykuł, traktujący o sprawach szkolnych obecnie w Sejmie poruszonych, mianowicie za „dosłowne" przytoczenie wywodu prof. Bobrzyńskiego na obradach ankiety szkolnej i twierdzenie, że rada szkolna krajowa stała się departamentem namiestnictwa usuwającym się coraz więcej z pod władzy Sejmu.

(*m.*) **Straszne odkrycie.** Do dziś jeszcze niezawodnie pamiętają wszyscy straszną katastrofę na Janowskiem, gdzie w sianie, będącem własnością liweranta Rosnera, spaliło się około 80 ludzi.

Obecnie okazuje się, że straszna ta katastrofa powtórzyła się niestety onegdaj i pochłonęła znowu liczne ofiary.

Oto przeprowadzone przez komisarjat dzielnicy drugiej dochodzenie wykazało, że stog siana na Bogdanówce, który onegdaj stał się pastwą płomieni, służył biedakom za przytułek.

Przesłuchany dzierżawca gruntów ks. Ponińskiego, Majer Ungerfeld, złożył stanowcze w tym kierunku zeznania, a lekarz miejski dr. Rosner, zbadawszy resztki spalonego siana, orzekł stanowczo, że niektóre pozostałe części pochodzą ze spalonych kości ludzkich.

O tem strasznem odkryciu zawiadomił komisarz drugiej dzielnicy dyrekcję policji celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Na razie jeszcze bliższych szczegółów podać nie możemy, gdyż komisja dopiero uda się na miejsce okropnego wypadku i rzecz całą zbada.

Do składu owoców Jana Kosa przy ul. Kaźmierzowskiej l. 23 włamano się onegdaj, a po rozbiciu kłódki i wyważeniu drzwi skradziono znaczne zapasy jabłek.

Z wystawy sklepowej Gersona Wolfa Singera, właściciela handlu kapeluszów przy pl. Krakowskim l. 5, skradziono onegdaj w nocy kilkadziesiąt czapek futrzanych i kapeluszy wartości około 80 złr. Wystawa sklepowa była zamknięta i silnie zaryglowana. Złodzieje rozbili kłódki i wyrwali sztabę żelazną, zamykającą poprzecznie wystawę.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj wieczorem w szynku na Zniesieniu, gdzie czeladnik piekarski Moses Safran pobił w okropny sposób preclarza Mendla Bolanta i rozbił mu flaszką głowę. Ciężko skaleczonego odstawiono do głównego szpitalu.

Puławy.

(1762—1830).

(Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego, na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, opracował Ludwik hr. Dębicki. Tom III. i IV. Lwów nakład księgarni Gubrynowicza i Schmidta.)

Przystępując do skreślenia sprawozdania z tych zarówno interesujących jak imponujących masą nowych szczegółów książek, w niemałym jesteśmy kłopocie. Z jednej strony czujemy sami, że szczupłe ramy, w jakich musimy zamknąć nasze sprawozdanie, są z krzywdą dla tej zajmującej pracy — z drugiej znów pilno nam choć kilku słowy zwrócić uwagę czytającej publiczności i bogdaj w przybliżeniu podać treść obu tomów. Ogłoszone przed rokiem dwa pierwsze tomy „Puław" nie wyczerpały całego materjału, którym autor rozporządzał; przeszedłszy w pierwszym tomie czasy stanisławowskie, w drugim porozbiorowe, zaznaczywszy w głównym zarysie stanowisko domu i rodziny Czartoryskich, czuł autor, zwłaszcza zachęcony przychylnem przyjęciem, jakiego praca jego doznała, iż wypada mu w wielu jeszcze kierunkach uzupełnić swój obraz. Puścił się tedy poza Puławy. Epizodycznie przesuwają się nam w trzecim tomie różni ludzie, różne kierunki umysłowe i towarzyskie: jedne widzimy w Wiedniu, inne w Warszawie, Krzemieńcu, Wilnie, Krakowie i Lwowie, ale wszystkie kierunki zbiegają się w Puławach, łączących te napozór chaotyczne epizody w organiczną całość. W pierwszym ustępie III tomu kreśli nam autor barwnie modę orjentalizmu i wpływ wschodu na Polskę. Ciekawym nadzwyczajnie jest stosunek księcia Czartoryskiego z orjentalistami i paszą chocimskim. Cały szereg postaci jak Wiesiołowski, Broniewski, Józef Hamid, tajemnicza postać bruku wiedeńskiego, Wacław Rzewuski, Aleksander Sapieha, Zorjan Chodakowski, Michał Bohusz i Ks. Żukowski, pierwsi badacze kurhanów naszych przesuwają się przed umysłem czytelnika. Dalsze rozdziały poświęcone są Ossolińskiemu i Lindemu, Czackiemu i szkole krzemienieckiej, a w nich czytamy dzieje powstania słownika polskiego, założenia Ossolineum i dowiadujemy się kilku nowych szczegółw o naszych zasługach w obec ruchu słowiańskiego. „Stosunki Puław z Wilnem" zapoznają nas ze stosunkiem Poczobuta, Lelewela i Śniadeckiego do centrum życia umysłowego, „pomiędzy Warszawą a Puławami" spotykamy się z Albertrandym, korespondencją Niemcewicza, Staszicem, Potockim, Mostowskim, Matuszewiczem, Badenim, Tarnowskim, Koźmianem i obozem klasyków. Dalej poznajemy życie umysłowe i towarzyskie Krakowa, aż pod koniec tomu w tej zajmującej podróży przybywszy do Lwowa, który w tej chwili znajduje się pod uciskiem germanizmu. W stolicy kraju dominuje podtenczas postać pani Kossakowskiej, która nie zakończywszy zaciętej walki przeciw stolnikowi litewskiemu, jak zwała króla Stanisława Augusta — staje obecnie na czele malkontentów i jest postrachem na komisarzy cyrkularnych, kreishauptmanów, a nawet gubernatorów. Znajduje się tu typ Kaniowski w osobie Kalinowskiego, ludzie nowej ery o wielkiej erudycji jak Aleksander Batowski, Kazimierz Rzewuski, elegancki i pełen oryginalności Mier, Koropatnicki, Stadnicki, Bąkowski i Dąbski, Pietruski Izydor. Wszędzie tu spotykamy się z opieką lub zachętą Czartoryskich i Ossolińskich, której doznał i Bogusławski. Dysertacje naukowe stacza książę często w żartobliwym tonie z mecenasem Józefem Dzierzkowskim, adwokatem f o r i n o b i b i l i u m, a równocześnie pisarzem historycznym. Schodzimy się z ówczesnymi literatami, poetami, odbywamy wycieczki do Łańcuta, Przeworska i Sieniawy, rzecz prosta poznając całe sąsiedztwo.

Tom czwarty zawiera rozbiór pism rodziny Czartoryskich i nosi tytuł „Czartoryscy w literaturze". Mało to dotąd obrobiony a obfity materjał, ważny o tyle pod względem biograficznym i psychologicznym, co i pod względem wartości literackiej. Z pism i korespondencyj ks. jenerała poznajemy głęboki umysł i wzniosłego ducha; zarówno interesują nas seksterna szkolne Adama Czartoryskiego, jak młodzieńcze wiersze i *Essai sur la diplomatie.* W rozdziale tym przeprowadza autor dowód, że „Bard polski", wydany przez J. U. Niemcewicza, a tchnący tak gorącym patrjotyzmem, był pracą ks. Adama Czartoryskiego. Był to puklerz, którym uzbroił swe serce, gdy zmuszony był stosunkami przebywać na dworze carowej w Petersburgu. Również zajmująco czyta się papiery ks. Konstantego Czartoryskiego, a charakterystyka księżnej Izabelli i księżnej Wirtemberskiej, autorek „Pielgrzyma" i „Malwiny", jest w całem tego słowa znaczeniu i świetną i wcale oryginalną. Mimo, iż obie były już niejednokrotnie przedmiotem studjów literackich, autor „Puław" wiele nowego powiedzieć nam o nich zdołał.

W sprawozdaniu niniejszem powiedzieliśmy mniej, niż to sam autor w spisie rzeczy uczynić zdołał; obiecujemy sobie jednak, że zapoznamy jeszcze czytelników obszerniej z pojedynczemi ustępami tej cennej pracy. Tymczasem zanotujemy pożądaną wiadomość, że autor przystąpi wkrótce do skreślenia w dalszym (V.) tomie obrazu Puław, aż do wybuchu powstania i tragicznego epilogu puławskiego życia.

Jeszcze słówko o nakładcach.

„Puławami" i „Poezjami J. I. Kraszewskiego", o których wkrótce pomówimy, kończą pp. Gubrynowicz i Schmidt sezon wydawniczy. Czytelnicy nasi z licznych sprawozdań widzieli, jaką ruchliwość firma ta rozwija, jak cenne rzeczy jej powstanie swe zawdzięczają. Dowód to, że nie zawsze są słuszne narzekania na brak wszelkiego u nas ruchu na polu literackich wydawnictw; poważne i doborowe dzieła mają zawsze liczne grono czytelników, nawet bez wszelkich sztuczek wydawniczych. Uznanie to niechaj będzie zachętą do dalszej wytrwałej a skutecznej pracy. (☐)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z Koła literackiego. Dziś w sobotę odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w którym wezmą udział pierwszorzędne siły artystyczne. Kierownictwo części muzykalnej objął p. Wszelaczyński. Początek o godz. 7. Po wieczorku odbędzie się zebranie towarzyskie. Wpisywać się można u służącego „Koła." We wtorek dnia 20. bm. p. Aureli Urbański odczyta w Kole swój najnowszy dramat „Watażka."

„**Sylwan**" — organ gal. Towarzystwa leśnego — wychodzi rok V. pod redakcją prof. Tynieckiego. Zeszyt za grudzień już opuścił prasę i zawiera:

Sprawozdanie stenograficzne z obrad walnego zgromadzenia Tow. leśnego gal. w Tarnowie. Drugie posiedzenie. — H. St. Przypomnienia gospodarcze na miesiąc grudzień. — Korespondencja: R. Gierwis: Z Lubelskiego 20. października. L. Wiśniewski: Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników dnia 15-go października 1887. — Wiadomości bieżące i Rozmaitości. Trzecie poufne zebranie leśników 15. grudnia. Wypowiedzenie traktatu handlowego z Szwajcarją. Ustawa rybacka. Służebność w majoratach Król. Polskiego. Łosie w Galicji. Z Puław. Plantacja czarnego orzecha. — Wiadomości osobiste. — Odezwa wydziału Tow. leśnego. — Ogłoszenia: Prenumeratorowie Sylwana, którzy uiszczą przedpłatę za r. 1888 z góry, otrzymują jako premium bezpłatne dziełko E. Hołowkiewicza p.t.: „Flora leśna."

Opera w Łodzi. Według doniesień *Dziennika Łódź.*, opera, występująca pod dyrekcją p. Teksla, nadzwyczajnem cieszy się powodzeniem. Śpiewają panie: Berghi, Filippi, Cygańska, Tekslówna, Brzechwa, panowie: Czernicki, Patiuszenko, Zegarkowski, Czyżkowski, Małecki i inni. Wystawiono dotąd: „Rigoletto", „Łucję", „Violettę", „Halkę", „Martę", „Fausta" i „Trubadura". Wkrótce ma być daną słynna opera Masseneta „Manon Lescaut", z której próby odbywają się właśnie w operze warszawskiej.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** d. 15. grudnia. Przewodniczący prezydent p. Mochnacki, otwierając posiedzenie poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłego posła i weterana Henryka J a n k i i zawiadamia radę, iż deputacja złożyła na grobie wieniec od reprezentacji miasta Lwowa. Rada stojąc wysłuchała tego przemówienia.

P. Stokowski w imieniu rodziny zmarłego wyraża radzie podziękowanie za udział w pogrzebie.

Radny p. Ciesielski stawia nagły wniosek reasumowania uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu w sprawie zwinięcia kursu teoretycznego przy szkole wydziałowej żeńskiej.

Uchwała zamknięcia tego kursu zapadła na wniosek p. Ciesielskiego, a to z powodów formalnościowych. Obecnie żąda p. C. uchwalenia kredytu na otwarcie tej szkoły do 1. stycznia 1888 roku, a następnie wydelegowania komisji, któraby zbadała, czy kurs ten przynosi pożytek i ma być otwarty także w przyszłym roku.

Po uchwaleniu reasumowania tej uchwały rozwinęła się nad wnioskami prof. C. obszerna dyskusja, w której brali udział pp. dr. Piętak, Soleski, dr. Roszkowski i Ładoś. Wnioski dra Ciesielskiego przyjęto, a do komisji wybrano pp. Gerstmana, ks. Aksentowicza, Goldmana, Soleskiego i Ciesielskiego.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego.

Sprawozdanie z administracji stołków targowych, które przyniosły czystego dochodu 1.549 złr., przyjęto do wiadomości.

Na utrzymanie nieuleczalnych uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 3.500 złr., zaś na zapomogi dla funkcjonarjuszów magistratu 2.000 złr.— Dostawę ciepłej strawy dla aresztów miejskich na r. 1888 powierzono p. Szirmerowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zarządził pan prezydent o godzinie wpół do 9tej posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Sprawa udzielenia prezenty na kilka posad w etacie nauczycielskim przy miejskich szkołach ludowych traktowana będzie na osobnem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu (prawdopodobnie we wtorek).

Odpowiedź rosyjska.

Petersburg 15. grudnia. W artykule swoim wywodzi *Russki Inwalid*, iż ostatni pięcioletni stan pokojowy niemieckiej armji został podwyższony o 65 batalionów i 384 dział, niemieckie zaś wojska na granicy rosyjskiej zostały powiększone o 21 batalionów, 27 bateryj i 16 szwadronów. Od r. 1878 wybudowały Niemcy na terytorjum wschodniem 4.850 kilomet. kolei żelaznych; 11 linij kolejowych mogą sprowadzać wojska do granicy rosyjskiej, 10 stacyj, stanowiących punkty łączności, mogą je skoncentrować na granicy. W Toruniu, Poznaniu, Gdańsku i Królewcu utworzono obozy ufortyfikowane, a to samo ma nastąpić w Grudziądziu.

Austro-Węgry utworzyły 9 nowych dywizyj piechoty, do czego w razie mobilizacji przybywa 14 dywizyj obrony krajowej. Galicyjskie wojska w ostatnim roku wzmocnione zostały 18 szwadronami i 13 baterjami. Od r. 1878 wybudowano 4.500 km. kolei żelaznych z 4 odnogami do rosyjskiej granicy. 6 kolei żelaznych może masę wojsk przerzucić do Galicji, które w 9 punktach zbornych mogą się rozwinąć.

We Lwowie, Przemyślu, Dębicy, Rzeszowie itd. utworzono wojskowe baraki i magazyny prowiantowe.

Przemyśl i Kraków zostaną zamienione w obozy fortyfikacyjne. Z fortów krakowskich można ostrzeliwać terytorjum rosyjskie.

Wszystko to wskazuje, iż Austro-Węgry pod pozorem defenzywy przygotowują z Niemcami napad na Rosję.

Rosja jednak uznając, iż wojna europejska byłaby strasznem nieszczęściem dla ludzkości, zmniejszyła mimo gorączkowych zbrojeń sąsiadów swoje siły zbrojne. Stan pokojowy armji rosyjskiej liczy nawet teraz o 75.000 mniej, aniżeli w r. 1881, podczas gdy sąsiedzi w tym samym okresie stan pokojowy podnieśli o 75.000.

Bez wątpienia wystawi Rosja na wypadek wojny potężną armję, ale skoncentrowanie tejże na granicy jest bez porównania trudniejszem.

W ostatnim dziesiątku lat wybudowano w zachodnich rosyjskich krajach granicznych 2828 km. kolei żelaznych. W prowincjach wschodnich Niemiec i Austrji, o połowę mniejszych, 9300 km. Koleje rosyjskie nie wychodzą nigdzie po za linję obronną, zakreśloną trojkątem Petersburg-Warszawa-Odesa.

Koleje sąsiadów naszych biegną wprost ku rosyjskiej granicy i widocznie zbudowano takowe w celu koncentracji wojska. Do tego budowa kolei rosyjskich wymaga kolosalnych środków pieniężnych i wielkiego czasu. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwiększyć siłę obronną twierdz i ilość wojska na terytorjum granicznem, ażeby nie doznać niespodzianki. Przezioroczne wzmocnione militarne przygotowania sąsiadów naszych zmusiły Rosję do przeciwśrodków stopniowo przeprowadzić się mających. Obwiniają z powodu tego Rosję o wojownicze cele; lecz osoby wojskowe w Niemczech i Austrji mogą obliczyć, wiele korpusów brakuje jeszcze, ażeby środki zarządzone przez Rosję na granicy, można zrównoważyć ze środkami zarządzonemi przez naszych sąsiadów.

Jeżeli zrobią zestawienie sił, z któremi możnaby w razie wojny szybko do Rosji wtargnąć, to mogą jeszcze i teraz oddawać się nadziei, że zbierać będą stosunkowo tanie wawrzyny ze świeżego czynu.

Rosyjskie zaś osoby wojskowe, które spokojne są o ostateczny wynik walki, nawet gdyby siły całej ligi pokojowej wyruszyły przeciw Rosji, wyznają jednak otwarcie, iż obrona terytorjum rosyjskiego nie jest jeszcze zabezpieczoną i że jeżeli liga pokojowa czuje się być uprawnioną do rozwijania swoich środków obrony a nawet do postawienia niektórych części kraju rosyjskiego na odległość strzału od ich najskrajniejszych fortów, to także i Rosja ma niewątpliwie prawo dbać o swoją obronę i wszelkiemi zarządzeniami strzedz nietykalności swego kraju i swojego honoru.

Przegląd polityczny.

* W niedzielę ma się odbyć w Wiedniu w s p ó l n a n a r a d a m i n i s t r ó w, w której ma wziąć także udział prezes gabinetu węgierskiego, T i s z a; celem tej narady będzie przygotowanie ewentualnych środków pieniężnych dla wykonania uchwał ostatnich konferencyj wojskowych.

* S e j m m o r a w s k i uchwalił jednogłośnie wśród oklasków wniosek nagły marszałka krajowego hr. V e t t e r'a tej treści: aby na trwałą pamiątkę jubileuszu panowania cesarza, wybudować dom schronienia dla opuszczonych dzieci pod imieniem „Domu schronienia cesarza Franciszka Józefa," polecić Wydziałowi krajowemu wdrożenie odpowiednich kroków i udzielić mu kredytu na ten cel do wysokości 150.000 zł.

* Donoszą do *Corr. de l'Est*, że w razie mobilizacji austrjackiej rząd rumuński w porozumieniu i łącznie z Austrją zmobilizowałby dwa korpusy i skoncentrowałby je na granicy rosyjskiej.

* Berliński *Börsen-Courrier* ogłasza pismo wojskowego, które w obec wszelkich uspokojeń rosyjskich oświadcza, iż posuwania wojsk rosyjskich są rzeczywistemi przygotowaniami wojennemi: twierdzi on, że w Polsce stoi nie 120.000 ale 210.000 ludzi. Korespondent *Neue freie Presse* dodaje, że podług jego informacji w dobrze obeznanych z położeniem kołach berlińskich poczytują niebezpieczeństwo wojny od strony Rosji jako poważne i jako wielce nie pożądane wszelkie zaniechanie ze strony Austrji odpowiednich temu zarządzeń.

* *Wiener Allg. Ztg.* otrzymała depeszę, którą przyjąć należy z wszelkiem zastrzeżeniem, iż Rosja i Austrja porozumiały się co do usunięcia ks. Ferdynanda, lecz nie porozumiały się jeszcze, co potem zrobić.

* *Times* omawiając artykuł *Russk. Inwalida* oświadcza, iż wbrew pozorom trudno uwierzyć, aby Rosja była skłonną do wywołania wojny, lub żeby Niemcy i Austro-Węgry rozpoczynały wojnę bez ostatecznej prowokacji. Wystąpienie Rosji z trójprzymierza zmusiło innych sprzymierzeńców do poczynienia pewnych zarządzeń, i dlatego nie mogą się oni teraz uskarżać, jeżeli Rosja idzie za przykładem. Nowy sojusz trzech mocarstw jest bowiem bezpośredniem ostrzeżeniem do Rosji zwróconem. Tak samo jednak jak Rosja nie zagraża sąsiadom, tak akcja tych ostatnich nie zagrażała Rosji, a obecnie łatwe do wywołania rozdrażnienie nie dowodzi jeszcze, iżby polityczna sytuacja stała się rzeczywiście krytyczną. *Morning Post* uważa powyższy artykuł *Rusk. Inwalida* za s t a n o w c z e w y z w a n i e z w r ó c o n e p r z e c i w d ą ż e n i o m p o k o j o w y m t r ó j p r z y m i e r z a.

* N i e m i e c k a r a d a z w i ą z k o w a przyjęła wnioski komisji w sprawie przedłużenia u s t a w y o s o c j a l i s t a c h.

* W parlamencie niemieckim oświadczył B a m b e r g e r wskazując na podwyższone cła zbożowe, iż cła ochronne są znamieniem polityki niemocy. K a r d o r f bronił ceł ochronnych, które są następstwem zaprowadzenia waluty złotej. W i n d h o r s t zalecał nietylko polityczny, ale i ekonomiczny sojusz z Austro-Węgrami. Sekretarz stanu B o e t t i c h e r oświadczył, że wszełe petycje będą uwzględnione dopiero przy najbliższym traktacie handlowym.

* W f r a n c. i z b i e d e p u t o w a n y c h odczytana została d e k l a r a c j a g a b i n e t u, która nawiązując do wywodów orędzia prezydenta, zaznacza jako zadania gabinetu: doprowadzenie trwałej zgody pomiędzy republikanami, rozwiązanie spraw finansowych, ekonomicznych, administracyjnych i wojskowych i przywrócenie równowagi w budżecie. Deklaracja wyraża życzenie, ażeby przyspieszono uchwalenie zbiorowej ustawy wojskowej, konstatuje dobre stosunki z zagranicą, i przyrzeka działanie gabinetu w duchu pokojowym na zewnątrz, jakoteż w celu utrzymania poszanowania dla konstytucji i prawa.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 16. grudnia. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że kolej Czerniowiecka wysłała dwóch inżynierów do Paryża celem odbioru wielkiej liczby wagonów, zamówionych na rozkaz wyższy.

Wiedeń 16. grudnia. Profesor S c h r o e t t e r wyraził się w obec współpracownika *W. Allg. Ztg.*, iż pogłoski, że choroba niem. następcy tronu nie jest rakiem, są stanowczo fałszywe. Chwilowe polepszenie a potem pogorszenie charakteryzuje właśnie raka.

Buda-Peszt 16. grudnia. *Pester Lloyd* donosi, że dalsze konferencje wojskowe będą się zajmowały ustanowieniem ewentualnej akcji defenzywnej, gdyby się sytuacja nie polepszyła.

Berlin 16. grudnia. Prolongację traktatu handlowego z Austrją przyjął parlament w drugiem czytaniu.

Berlin 16. grudnia. Artykuł *Inwalida* zrobił tu jaknajgorsze wrażenie. Insynuację, że Austrja i Niemcy prowadzą politykę wyzywającą, odpiera prasa z największem oburzeniem.

Berlin 16. grudnia. Parlament przyjął wniosek W i n d t h o r s t a, żądający by zboże zakupione do 26. listopada podpadało dawnemu ocleniu.

Paryż 16. grudnia. Dyskusję nad interpelacją L a m a r z e l l'a w sprawie paryzkiej rady municypalnej odroczono na miesiąc dla skonstatowania faktów.

Izba pozwoliła na prolongację traktatu handlowego z Włochami. Budżet prowizoryczny uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko 13. Rząd nie stawiał więc kwestji zaufania.

Londyn 16. grudnia. Królowa przyjęła hrabiego Paryża z uderzającą serdecznością.

Wiedeń 16. grudnia. Giełda wielce przygnębiona. Kredyty 270·30; renta węg. 97·15; sztatsbany 220; ludwiki 195·25.

Główna wygrana losów węg. padła na serję 2814 nr. 32.

Wiedeń 16. grudnia. Znowu słychać, że wkrótce zwołane zostaną delegacje.

Wiedeń 16. grudnia. S y t u a c j a b a r d z o g r o ź n a. Wszystkie dzienniki uważają enuncjację *Inwalida* jako u m y ś l n e z a o s t r z e n i e.

Buda-Peszt 16. grudnia. *Pester-Lloyd* nazywa artykuł *Inwalida* umyślnem zaostrzeniem sytuacji, które zmusza Austrję d o s t a n o w c z y c h ś r o d k ó w. Mocarstwa pokojowe nie mogą już pozostać i nadal przy zarządzeniach przygotowawczych, które dałyby się przedsięwziąć bez znacznych kosztów.

Paryż 16. grudnia. B o u l a n g e r przybył tu dla wzięcia udziału w n a r a d a c h m i n i s t e r s t w a w o j n y.

Wiedeń 16. grudnia. Na giełdzie pieniężnej o godzinie 1. stały kredyty 270·25, ludwiki 194·50, renta węg: 96·90·

Giełda zbożowa: Pszenica 7·76, owies 6·10, kukurudza 6·38.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Sarnecka, z Turynki. W. Ustrzycki, z Czelatyc. J. Nowakowski, z Kamionki Strumiłowej.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Adam Lubomirski, z Nieżyńca. Hr. M. Bronicka, z Białocerkwi. E. Ziffer, z Wiednia. K. J. Midowicz, z Brzostek. A. Noel, z Komarna. J. Aichmüller, z Drohobycza. G. Rosner, z Drohobycza. Z. Liskowacki, z Nahaczowa. A. Arciszewski, z Nahaczowa. Z. Wurst, z Kosowa. M. Bachruch, z Szegetu.

HOTEL ANGIELSKI. W. Włoskiewicz, z Krakowa. T. Bogdanowicz, z Leszczawy. W. Kosowski, z Rudy. W. Wołodkowicz, z Wiśniowczyka. S. Obmiński, z Królestwa Polskiego. F. Pulz, z Pragi.

NADESŁANE.

Konsorcjum 1945

zawiązane w celu ***zabudowania kilkanaście parcel*** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, ***przyjmuje zgłoszenia*** na zakupno pojedynczych gruntów, ***wykonuje projekty, plany, kosztorysy,*** i udziela bliższych informacyj. Listy etc. odbiera: „Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie."

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		196 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.		219 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku [illegible] 5-proc. w. a.		99 10
Banku [illegible] 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.		101 75
Banku [illegible] 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.		96 25
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.		101 75
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.		96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.		101 75
Tow. kred. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół		92 50
Tow. kr. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]		97 —
Tow. kr. galic. 4-proc. w. a. 56 l.		91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włość. [illegible] w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ [illegible] „ w.		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] m. k.		102 —
Komunalne Banku kraj. [illegible] w. a. 1. em.		101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 [illegible] w. a.		105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		21 —
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperial	10 25	10 40
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 70	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	26 50	27 50
„ węgierskie banku kredytowego	267 —	278 —
„ Banku anglo-austrjackiego	96 —	103 —
„ Unionbanku	191 —	198 50
„ kolei Karola Ludwika	193 —	197 50
„ kolei północnej	239 50	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	83 50	86 —
„ kolei Alfoldzkiej	172 —	172 —
„ kolei państwowej	218 75	220 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	202 —	205 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	153 —
Losy komunalne wiedeńskie	123 —	131 50
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible]	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	95 —	102 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B [illegible])	156 —	163 50
Losy [illegible]	121 —	121 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 —	215 50
Renta węgierska złota 4 proc.	97 —	97 75
Akcje Bankvereinu	85 —	86 —
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	117 —	122 —
Akcje kredytowe	270 —	275 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	10 02

Berlin, dnia 16. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	442 —	444 —
Akcje kolei Karola Ludwika	79 50	80 50
Austrjackie banknoty	161 20	161 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 50	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 60	52 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) P. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 P. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	8·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	5·49	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

PIĘKNA HELENA

opera komiczna w 3 aktach F. Offenbacha.

Agamemnon, król królów	Kiczman
Menelaus, król Sparty	Skalski
Helena, królowa Sparty	Radwan
Orest, syn Agamemnona	Kasprowiczowa
Achilles, król Ftiotydy	Koncewicz
Ajax pierwszy, król Salaminy	Gasiński
Ajax drugi, król Lokrów	Senowski
Parys, syn Priama	Laskowski
Kalchas, wielki wróżbita Jowisza (Augur)	Myszkowski
Bakhis, służebna Heleny	Wajgel
Leona } wesołe córy Grecji	Borodziej
Partenis } wesołe córy Grecji	Borodziej
Eutykles, kowal	Święcki
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	Chudkowski

Straż, niewolnicy, lud, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się: akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Nauplji, w porze kąpielowej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9, I. piętro.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Kandydat notarjalny substytut, biegły w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ we Lwowie. 479

Futra, starą garderobę i wszelkie ruchomości zakupuje Zakład Jaszczyszyna, Ormiańska 2. 478

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Leśniczy, żonaty, 26 lat liczący, z wyższym egzaminem, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia F. O w Tuligłowach, poczta Komarno. 479

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla, bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

PRAKTYKANTA, poszukuje Zakład introligatorski Jana Kostinka, przy ulicy Batorego l. 26, we Lwowie.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Podhajcach, poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. 485

Tanio do sprzedania rzadkie dzieło: *„Chodźko L. La Pologne pittoresque“* 3 tomy i *„La Pologne illustrée.* Bliższa wiadomość w księgarni H. Altenberga, we Lwowie. 480

Licytacja 31. grudnia 1887 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się w koszarach Ferdynanda licytacja nawozu (od przeciętnej liczby 500 koni) na rok 1888 r.

Kandydat notarjalny, zdolny do substytucji, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja notarjalna w Brzesku. 484

Panna, umiejąca przewyborny chleb piec i bułeczki, życzy wydać się za kogo bądź byle bogaty. Adres: Karolówka, poste restante Dembica. 483

Panie chętne do praktyki pocztowej znalazłyby umieszczenie. Zgłoszenia: **„Ekspedytorka“** — **Podbuż.** 482

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój umeblowany jest zaraz do wynajęcia w domu pod l. 3, ulica Żulińskiego (Gliniańska) II. piętro

---

Lekarz miejski

Dr. Tadeusz Krobicki

mieszka Rynek l. 4.

Leczy specjalnie choroby wewnętrzne.

Folwark Rosochowaciec, poczta Kozowa

potrzebuje 1934

ekonoma, kasjera i pisarza.

Kopie świadectw i dokumentów nadsyłać do zarządu dóbr — kasjer i pisarz tylko kawalerowie mogą być — ekonom kawaler ma pierwszeństwo. Nieuwzględnione podania zostają bez odpowiedzi.

Abonować można:

Dzienniki polityczne,
beletrystyczne, dla
zabawy i
nauki,
gazety modne,
czasopisma zawodowe,
humorystyczne,
gazety finansowe i
kursowe,
wylosowań spisy
i różnych ciągnień,

jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników“** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1927

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

a mianowicie:	½ kilo
	zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Naudżyn,“ czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong“ mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1802 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL

towarów korzennych

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

w jakości doborowej

po cenach najtańszych:

MIGDAŁY wybierane słodkie,
„ w łupinkach,
RODZYNKI z Malagi,
„ sułtańskie,
„ duże Elane,
„ czarne,
FIGI sułtańskie,
„ wiankowe,
DAKTYLE marokańskie,
„ „ w bukietach,
„ aleksandryjskie,
„ kalafat,
ORZECHY włoskie,
„ tureckie i istrjańskie,
JABŁKA tyrolskie,
MIÓD przaśny,
„ kwiatowy do herbaty,
MARONY włoskie,
MARMOLADA morelowa,
„ mięszana,
POWIDŁA pasowane,
HERBATA chińska i
RUM bremski. 1949

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

otrzymała na skład główny:

Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie. Wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego, przy współudziale pp. Sobielskiego i B. Gorczaka. Tom I. z 3. tabl. litogr. 1366—1506. zł. 5.

Balwierczak ks. J. Dzwony jako przedmiot sztuki kościelnej. 40 ct.

Barański Dr. A. Mały podręcznik weterynarji z 26 rycinami. 70 ct.

Dąbrowski ks. T. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty. zł. 1·10.

Dunin Wł. Bosfor — Bałkan — Dunaj. Szkic dziejowo-społeczny, osnuty na przebiegu spraw wschodnich i przygodach wychodźtwa polskiego w ostatnich dwudziestu kilku latach. zł. 1·60.

Lewicki Dr. W. Materjały do reformy gminnej w Galicji, zestawione z polecenia Wys. Wydziału krajowego z d. 16. sierpnia 1887 do L. W. 41.981. zł. 2·50.

Starzyński St. Sesja sejmowa 1886/87. zł. 1·30. 1950

Do ubrania Bożego drzewka

różne

świecidełka i bombonierki

poleca

sortyment po zł. 1, 1·50, 2, 3 do 10 zł.

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

ulica Halicka, l. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1947

Skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, klejów gumowych i artykułów browarniczych, oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (w lokalności niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego

poleca:

Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do okien białe i brązowe,
Kit i gips do okien,
Lichtarze benzynowe,
Rogóżki kokosowe i żelazne,
Latarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do oranżerji,
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie,
Konewczki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc.,
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korkowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarnicze,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.

Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.

Wszelkie informacje chętnie udzielam. 1743

Karol Bałłaban

we Lwowie 1807

pod **„Złotym Kogutem“**

ulica Halicka l. 23,

poleca

			zł.
1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a.	1·84
1 „	„	Portoryko	1·92
1 „	„	Ceylon	2·—
1 „	„	Ceylon	2·07
1 „	„	Ceylon grubej	2·16
1 „	„	Ceylon perłowej	2·16
1 „	„	Mokki	2·16
1 „	„	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Weine. Eine Bordeaux firma möchte einem zuverlässigen Agenten eine **Filiale** anvertrauen Gef. Off. an **4. L. poste restante Bordeaux.** 664

Z powodu zupełnej restauracji lokalu.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie 1293

wyprzedaje swe zapasy magazynowe o 50% taniej, od cen własnych. Niemniej bogaty wybór książek stosownych na gwiazdkę sprzedaje się bardzo tanio. Katalogi wysyłają się odwrotnie.

Tylko 1925

krótki czas jeszcze

udzielam

damom, któreby zamiłowanie **do robót eleganckich** miały, lekcje ku **wykonaniu tkactwa.**

Ulica Solarna 4 parter.

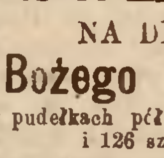
Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 ct., kursu wyższ. zł. 2·60.

Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki,** gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony, dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne.

Metoda języka angielskiego kosztuje 60 ct. 1951 a

Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Z własnej fabryki

ŚWIECE kościelne

woskowe i stearynowe 1916

ŚWIECZKI

NA DRZEWKA

Bożego narodzenia

w pudełkach pół kilowych po 55, 72 i 126 sztuk, jakoteż

KWIATY do świec

para od ct. 25 do zł. 1·80.

BUKIETY WAZONOWE

na ołtarz

para po złr. 3, 4, 5, 7 i wyżej poleca najtaniej

HANDEL

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

---

1 litr WINA stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 centów.

Przed kupieniem

Gratis każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

NA ŚWIĘTA

WINA.

Wyciąg z głównego cennika:

1 fl.	wyb.	Wina węgierskiego	—·40
1 „	„	Zieleniaka Nr. I.	—·55
1 „	„	„ „ II.	—·65
1 „	„	„ „ III.	—·80
1 „	„	Hegyalayera	—·90
1 „	„	Samorodnera	1·—
1 „	„	„ starego	1·20
1 „	„	Ofnera Adelsbergera	—·80
1 „	„	Rustera słodk.	—·90
1 „	„	Budaja	—·60
1 „	„	Retzera	—·40
1 „	„	Weidlingera	—·65
1 „	„	Nusbergera	—·65
1 „	„	Vöslauera	—·80
1 „	„	„ Schlumbergera	—·90
1 „	„	Klosterneuburgera	—·90
1 „	„	Goldeka Schlumbergera	1·25
1 „	„	Goldmarke Reisingera	1·—

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

Wódki: kminkowa, pomarańczowa, wiśniowa, złotówka, różówka itp. ¹⁄₁ fl. 65 ct. ½ 35 ct.

Kontuszówka ¹⁄₁ fl. 60 ct. ½ 30 ct.

Miód janowski flaszka 50 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

HOTEL SASKI

w Krakowie, ulica Sławkowska.

Administracja Hotelu Saskiego ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że cenę pokoi **znacznie** zniżyła, a Zarząd Restauracji od 1. Stycznia 1888 r. powierzyła **P. Bogusiewiczowi** dotychczasowemu Zarządcy Restauracji Grand-Hotelu w Krakowie. 1924

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmową prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy:

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941

Sławne suche drożdże

z fabryk AD. IG. MAUTNERA i SYNA we Wiedniu

niezawodne w fermencie

poleca 1937

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. 868. 1955

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Niżankowicach, siedzibie ck. Sądu powiatowego, ck. Urzędu podatkowego jakoteż nowo otwartej apteki — rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 28. grudnia 1887 r.

Z posadą tą, która dopiero po roku stabilizowaną być może, połączona jest płaca roczna 400 złr. wa.

Ubiegający się o tę posadę zechcą należycie udokumentowane podania wnieść do podpisanej Zwierzchności gminy.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo.

Zwierzchność gminy

Niżankowice dnia 14. grudnia 1887 r.

Stosowne

na Gwiazdkę i Nowy Rok.

27miokrotnie premiowana

PAROWA FABRYKA

PIERNIKÓW, SUCHARKÓW i CIAST

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

poleca: 1878

Pierniki na sztuki od 1 ct. do 8 ct.
„ **w eleganckich paczkach** od 5 ct do 1 złr.
„ **królewskie** po 20 ct., 1 złr. 30 ct. i 2 złr.
„ **arcyksiążęce (Rudolfi)** w eleganckich paczkach po 50 ct.
Sucharki w kilku gatunkach.
Biskwity na sposób angielskich wyrabiane, **Alberty, Graham, Oucen** i t. p.
Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser.
Biszkopty bardzo przednie. **Biszkopty nadziewane.**
Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct.
Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 ct.
Abecadło kompletne z ciastek od A do Z w pudełku 40 ct.
Bałabuszki dla grzesznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek) w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 ct.
Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.

Do nabycia: w sklepach własnych **Lwów** Halicka 8. **Kraków** Sukiennice 23. **Praga** Graben 14. **Budapeszt** Wienergasse 3. **Przemyśl** ulica Franciszkańska, oraz we wszystkich porządniejszych handlach korzennych gdzie jest odnośny plakat wywieszony.

Odpowiedź „Kurjerowi Lwowskiemu“

na artykuł o stosunkach drukarskich we Lwowie.

„Kurjer Lwowski“ z 7. grudnia b. r. w interesie osobistym właścicieli drukarni obecnie „Kurjera“ drukującej, przyniósł artykuł o stosunkach drukarń lwowskich pełen nieprawdziwości, przedstawiając drukarnie te jako zawalone robotami, nie mogące z tego powodu przyjmować nowych zamówień, lub wykonujące je bez należytej ozdobności, po cenach wygórowanych i wyciąga z tego twierdzenia wnioski wprost rzeczywistości przeciwne.

Szkodliwe to dla interesów tutejszego drukarstwa rozumowanie „Kurjera“ spowodowało gremium drukarzy lwowskich do zbiorowego wystąpienia i sprostowania wszystkich w wspomnianym artykule naprowadzonych okoliczności. I tak:

Nieprawdą jest aby we Lwowie istniało tylko 13 drukarń po wyłączeniu specjalnie żydowskich, gdyż autor artykułu mylnie zalicza drukarnię Rohatyna do specjalnie żydowskich a dwie inne jeszcze drukarnie polskie w spisie pomija. Dalej opuścił wszystkie drobne drukarnie o ograniczonej koncesji, które wprawdzie nie mogą drukować cenzuralne lub artystyczne utwory prasy i w ogóle druki większych rozmiarów, szkodzą jednak do najwyższego stopnia interesom właścicieli drukarń właściwych, drukowaniem drobnych akcydensów.

Nieprawdą jest aby którakolwiek drukarnia zawaloną była robotami do tego stopnia, że przyjmować nowych zamówień nie może, autor artykułu niedostarczyłby ani jednego dowodu na tę okoliczność; faktem jest tylko, że podczas trwania Sejmu 3 drukarnie lwowskie mają z tego powodu trochę przybytku roboty, trwającej kilka tygodni, natomiast możemy świadkami sprawdzić, że kilka innych, nawet podczas trwania Sejmu nie ma żadnego lub prawie żadnego zajęcia; stan ten rozciąga się w lecie na wszystkie inne drukarnie tutejsze.

Nieprawdą jest aby „pośpiech, z jakim drukarnie zmuszone dla nawału pracować“ niekorzystnie oddziaływał na elegancję i ozdobność wydań, gdyż winą braku elegancji i ozdobności jest właśnie zbyt wielka konkurencja a ztąd powstający brak roboty, ubóstwo i konieczność drukowania po co raz niższych cenach.

Nieprawdą jest dalej aby księgarze tutejsi dla taniości drukowali w Krakowie lub zagranicą. Jedna z tutejszych firm księgarskich drukuje część swych nakładów dla tego w Krakowie, bo tam posiada współwłasną drukarnię; inne drukując za granicą nie czynią to dla taniości lecz dla błyszczących okładek o ciągle nowych wzorach, dla rycin sporządzanych najczęściej zarazem do niemieckich wydań, wreszcie dla innych ubocznych powodów; przez co nietylko zubożają kraj wywożeniem pieniędzy za granicę, ale przyczyniają się do coraz tańszego i gustowniejszego wykonania niemieckich wydań — jest bowiem własciwością sztuki graficznej, że czem więcej która drukarnia dostaje roboty — zwłaszcza ciągle w pewnym specjalnym kierunku — tem taniej i ozdobniej drukować może. To samo tyczy się także robót introligatorskich.

Mylnem jest również pojęcie autora, jakoby zagranica tańszą była w drukowaniu, tak tam jak i u nas o cenie książki stanowi ilość egzemplarzy, w jakiej drukowana książka rozejść się może; — natomiast druk po wielkich miastach jest tam jak i u nas droższy w porównaniu do małych miasteczek; w wielkiem mieście bowiem poddać się muszą właściciele drukarń porządkom ustanowionym dla umożliwienia egzystencji robotnikom drukarskim, w małem miasteczku właściciel drukarni nie ma tych skrupułów, to też wyzyskuje robotnika o ile może, a to co mu z zarobku wydrze, niesie w ofierze konkurencji nie zostawiając najczęściej dla siebie nic.

W ocenieniu potrzeby zaprowadzenia u nas motorów i najnowszych maszyn „dla racjonalnego prowadzenia drukarstwa“ nie odpowiadamy wyczerpująco, może nam jednak autor uwierzyć, że motory nie są koniecznie potrzebne w drukarstwie, zwłaszcza tam gdzie prosty robotnik nie wiele kosztuje a gaz drogi, i gdzie nie ma potrzeby pędzenia maszyn rotacyjnych, zbudowanych jedynie do odbijania pism perjodycznych o kilkudziesięciotysięcznym nakładzie; co zaś do innych maszyn najnowszych, drukarnie nie zaniedbują sprawiać sobie takowe, najczęściej jednak po to, aby rdzewiały; — pomijając inne — wymieniamy n. p. drukarnię Związkową, która sprowadziła sobie maszynę podwójną kosztem przeszło 6.000 złr. a jak cały rok długi maszyna ta cicho stoi dla braku roboty.

Odpowiedziawszy na główne zarzuty „Kurjera“ usuwamy tą odpowiedzią całe jego rozumowanie pozostawiając władzom kompetentnym osądzenie czy leży w interesie przemysłu krajowego pogorszać położenie drukarń lwowskich przez udzielanie dalszych koncesyj.

GREMIUM

drukarzy, litografów, odlewaczy czcionek

we Lwowie. 1954

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pianina** i **Fisharmonje**, z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de	Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
TAMAR	PRZECIW
	ZATWARDZENIU
INDIEN	i słabościom które mu towarzyszą, jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.
GRILLON	Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drastycznej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przyzwyczajeń ani zatrudnień codziennych. **Nieszkodliwy i nieskodliwy** nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spożywa się w każdej porze dnia. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Tylko w miesiącu Grudniu 1887

aby wypróżnić mój wielki skład sukna i towarów wełnianych — sprzedaję od dziś do końca tego miesiąca, najnowsze **materje** na **surduty, spodnie, ubrania** i **zarzutki**, jakoteż najmodniejsze materje na **żakiety damskie, damskie mantyle** i **suknie** po oryginalnych cenach fabrycznych.

Franciszek Titl, Skład fabryczny sukna

w **Bernie,** Grosser Platz Nr. 19. 1804

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.